

DZIŚ
w numerze:

Zygmunt Narski

Zakład naukowy
w przymierzu z wsią

Janusz Likowski

Doniosła reforma

Życie i walka
wikarego z Wilkołazu

Kolumna
satyry i humoru

S. Antonow

DUSIA
(opowiadanie)

Dzis numer niedzielny 10 stron

Cena 10 zł

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok VI ABC

Poznań, niedziela 12 marca 1950 r.

Nr 70 (1809)

Antyhumanitarne postępowanie władz brytyjskich w Niemczech zachodnich

celowym zadrażnianiem stosunków międzynarodowych Nota Polski do USA i W. Brytanii w sprawie repatriacji rozdzielonych rodzin niemieckich

WARSZAWA (PAP). Dnia 6 marca br. ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki i ambasada brytyjska w Warszawie przesyłały Ministerstwu Spraw Zagranicznych analogiczne noty z protestem przeciw rzekomo jednostronnej akcji Rządu polskiego, który podjął repatriację Niemców z Polski do strefy brytyjskiej. Repatriowani Niemcy należą tylko w części do grupy 25.000 osób, których przyjazd do strefy brytyjskiej w celu połączenia się z rodzinami został uzgodniony w porozumieniu zawartym pomiędzy tzw. wysoką komisją sojuszniczą, powstałą w wyniku złamania przez mocarstwa zachodnie czterostronnego systemu kontroli w Niemczech i tzw. kanclerzem związkowym zachodnio-niemieckiej „republiki federalnej“.

Noty stwierdzają, że Rząd polski przerwał rozmowy z alianckim urzędnikiem w Warszawie, wydającym przepustki do stref zachodnich (tzw. permit officer), mające na celu zawarcie umowy w sprawie repatriacji 25.000 Niemców z Polski. Pierwszy transport Niemców przybyły z Polski władze brytyjskie zatrzymały na granicy między strefowej w dniu 3 marca br. i kierując się humanitarnymi motywami ze względu na dobro repatriowanej ludności niemieckiej zapowiadają, że żadne transporty nie będą wpuszczone do strefy brytyjskiej z wyjątkiem grupy 25.000 wybranych osób. Nota brytyjska podkreśla ponadto, że do wydania tych zarządzeń zmusza władze brytyjskie okoliczność, że z Polski ma przybyć do strefy brytyjskiej około 180.000 Niemców.

W odpowiedzi na powyższe noty Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyłało obu ambasadom noty analogicznej treści. Tekst noty do ambasady brytyjskiej posiada następującą treść:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie brytyjskiej w Warszawie i w związku z notą Ambasady z dnia 6 marca 1950 r. nr 84/72/17/50 ma zaszczyt zakomunikować, co następuje: Akcja Rządu polskiego zmierzająca do połączenia rodzin niemieckich opiera się na porozumieniu zawartym pomiędzy Rządem polskim a rządem tymczasowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako uznaną przez Rząd polski władzą niemiecką. W myśl powyższego porozumienia władze polskie skierowują transporty Niemców repatriowanych z Polski do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i dalsza dyspozycja tymi transportami po przekazaniu ich władzom Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie należy do władz polskich.

Okoliczność ta wykazuje całkowitą bezzasadność protestu, zawartego w nocie Ambasady i zarzutów co do rzekomo jednostronnego charakteru akcji Rządu polskiego. Dziwnym wydało się ministerstwu, że Ambasada powołu-

je się w nocie na względy humanitarne, gdy w rzeczywistości polityka zachodnich władz okupacyjnych powodowała i powoduje kontynuowanie stanu rozbitcia rodzin niemieckich, rozdzielonych w następstwie wojny.

Biorąc pod uwagę, że Ambasada usiłuje dać ocenę wydarzeń, związanych z pośladowaniem godnym incydentem z dnia 3 marca br. — za który całkowita odpowiedzialność spada na władze brytyjskie — z punktu widzenia humanitarnego oraz, że nota zajmuje się między innymi całym przebiegiem akcji, związanej z wykonaniem przez władze brytyjskie ich zobowiązań międzynarodowych w sprawie przyjmowania repatriowanych z Polski Niemców, ministerstwo dla sprostowania faktów stwierdza, co następuje:

Władze brytyjskie jednostronnym aktem uchylili się w końcu 1946 r. od wykonywania zobowiązań, wynikających z deklaracji poczdamskiej, uchwały Sojuszniczej Rady Kontroli z listopada 1945 i z umowy z Rządem polskim z dnia 5 stycznia 1946 w zakresie przyjmowania repatriowanej z Polski ludności niemieckiej. Tej jednostronnej decyzji władze brytyjskie nie zmieniły, pomimo wykazania przez Rząd polski przed Sojuszniczą Radą Kontroli i w notach złożonych władzom brytyjskim w Niemczech przez szefa polskiej misji wojskowej w Berlinie dnia 3 września 1946, dnia 21 marca 1947, dnia 8 maja 1947 oraz w nocie ministerstwa do Ambasady z dnia 30 września 1946, że zarządzenie wstrzymujące repatriację jest dowolne i bezpodstawne.

Ministerstwo jest zdziwione próbą Ambasady uzasadnienia niehumanitarnych zarządzeń w stosunku do Niemców, — którzy dzięki porozumieniu Rządu polskiego z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej mają możliwość połączenia się ze swoimi rodzinami — twierdzeniem opartym na nieznanych ministerstwu danych, że z Polski może przybyć do strefy brytyjskiej prawdopodobnie liczba około 180.000 Niemców. Trudno również uznać za przekonujące argumenty Ambasady w świetle faktu, że władze brytyjskie podjęły akcję utrudniania napływu Niemców, przybywających do

strefy brytyjskiej dla połączenia się z rodzinami, już przy sposobności nadejścia pierwszego transportu zawierającego zaledwie kilkaset osób.

Polityka zachodnich władz okupacyjnych wobec problemu połączenia rodzin niemieckich musiała wywołać zrozumiałe niezadowolenie Niemców, którzy mimo popieranej przez władze okupacyjne w zachodnich strefach propagandy antypolskiej okazali się w tym wypadku oporni wobec wersji o odpowiedzialności władz polskich za przedłużający się stan rozbitcia rodzin niemieckich. Niezadowolenie to było tak poważne, że nawet uzależnieni od zachodnich władz okupacyjnych politycy zachodnio-niemieccy nie mogli pominąć milczeniem stanowiska zachodnich władz okupacyjnych.

Rząd polski powołując się względami humanitaryzmu w stosunku do rozdzielonych rodzin niemieckich, okazywał gotowość uregulowania problemu połączenia rodzin. Dlatego też Rząd polski przyjął inicjatywę władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która okazała się równie szczerą w intencjach i obliczoną na praktyczne rozwiązanie problemu, w odróżnieniu od poczynań innych, którzy sprawy tej używają jako insyderu propagandy politycznej.

Uwzględniając fakt, że podstawą akcji Rządu polskiego było porozumienie z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie połączenia rozdzielonych rodzin niemieckich, ministerstwo nie ma potrzeby wnikania w treść jakichkolwiek innych zawartych bez udziału Rządu polskiego układów, na które powołuje się nota Ambasady.

Rząd polski nie zawarł z żadną inną władzą umowy w tej sprawie i ze zdziwieniem przyjmuje sugestie, zawartą w nocie Ambasady, jakoby permit officer w Warszawie mógł być kontrahentem Rządu polskiego dla rozmów w sprawie repatriacji Niemców z Polski.

Ministerstwo wyraża zdumienie, że akcja podjęta na podstawie umowy Rządu polskiego z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oparta na zasadach humanitaryzmu, mogła spowodować reakcję, wyrażoną w zapowiedzi noty, iż „granica federalnej republiki jest przeto zamknięta dla masowego wjazdu jakichkolwiek Niemców z wyjątkiem wybranych 25.000”. Ministerstwo nie może zapowiedzianej w nocie akcji zakwalifikować inaczej, niż jako akcję antyhumanitarną.

Ministerstwo odrzuca protest złożony przez Ambasadę z polecenia głównego sekretarza stanu Jego Królewskiej Mości jako bezpodstawny i oparty na zniekształceniu faktów, podobnie jak odrzucił protest Ambasady (Ciąg dalszy na str. 2)

Pogłębienie sojuszu i współpracy bratnich narodów Wymiana depeesz z okazji rocznicy umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a CSR

WARSZAWA (PAP). Z okazji trzeciej rocznicy podpisania polsko-czechosłowackiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy wymieniono wzajemnie następujące depezesze:

Pan
dr Vladimir Clementis
Minister Spraw Zagranicznych Republiki
Czechosłowackiej
PRAHA

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania polsko-czechosłowackiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy przesyłam Panu, Panie Ministrze, serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i nowych osiągnięć dla dobra narodu czeskiego i słowackiego.

W ciągu ubiegłych trzech lat nasza coraz ściślejsza współpraca w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, była cenną pomocą dla obu naszych krajów, dążących do socjalizmu. Jednocześnie stale pogłębiający się sojusz między naszymi krajami przyczynił się do wzmocnienia obozu pokoju, reprezentowanego przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Wyrażam przekonanie, że sojusz nasz przyczyni się do szybszego zrealizowania socjalizmu w Polsce i w Czechosłowacji i że w wspólnej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej obronie pokoju przed zakusami obozu imperialistycznego, nasze bratnie narody jeszcze bardziej wzmocnią łączącą ich przyjaźń.

(—) ZYGMUNT MODZELEWSKI

Pan
Zygmunt Modzelewski
Minister Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej
W WARSZAWIE

W trzecią rocznicę podpisania czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy przesyłam Panu, Panie Ministrze i całemu narodowi polskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia i życze, aby więzy sojuszu i przyjaźni między obu naszymi bratnimi narodami w przyszłości jeszcze więcej się umacniały i aby nasz wspólny wysiłek w budowie socjalizmu był twórczy i osiągnął zamierzony cel. Jestem mocno przekonany, że umowa sojusznicza, której rocznicę dziś obchodzimy już się przyczyniła a w przyszłości przyczyni się jeszcze więcej do zapewnienia powszechnego pokoju, o który tak zdecydowanie walczą nasze narody u boku naszego wielkiego sojusznika — Związku Radzieckiego, razem ze wszystkimi republikami ludowo-demokratycznymi i siłami pokoju całego świata.

(—) dr VLADIMIR CLEMENTIS

Oreǳie Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zostanie rozpatrzone przez Radę Najwyższą ZSRR

MOSKWA (PAP). W czwartek odbyła się na Kremlu uroczyste wręczenia przez delegację Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju oreǳia komitetu przewodniczącym obu izb Rady Najwyższej ZSRR.

W słowie wstępnym przewodniczący rady związku Kuźnieców serdecznie witając delegację, podkreślił, że powzięcie przez Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju decyzji skierowania specjalnych delegacji do parlamentów szereg krajów z oreǳeniem w obronie pokoju stanowi poważny wkład w dzieło umocnienia pokoju na całym świecie.

W zakończeniu Kuźniecow podkreślił, że oreǳie to spotka się z aprobatą i poparciem zarówno wszystkich ludzi dobrej woli, jak i też rządów, które nie słowem, lecz czynem składają dowody, iż gotowe są bronić pokoju.

Z kolei Yves Farge, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego delegacja doznała w Związku Radzieckim, złożył w imieniu komitetu na ręce przewodniczącego obu izb Rady

Najwyższej ZSRR oreǳie, wyrażając wszystkie kraje do redukcji budżetów wojskowych, do zmniejszenia stanu liczebnego sił zbrojnych oraz zakazu stosowania broni atomowej. Po przemówieniu przedstawiciela kanadyjskiego Kongresu Obrońców Pokoju Jamesa Endlicota zabrał ponownie głos przewodniczący rady związku — Kuźniecow, dziękując za serdeczne uczucia wobec narodu radzieckiego, którym dał wyraz mówcy.

Zycząc stałemu komitetowi i reprezentowanemu przez niego światowemu ruchowi obrońców pokoju dalszych sukcesów w ich walce i wyrażając przeświadczenie, że siły pokoju zdolają okiełzać sily agresji, Kuźniecow oświadczył — wśród burzliwych owacji — że propozycje komitetu zostaną rozpatrzone przez Radę Najwyższą ZSRR.

PROTEST kobiet polskich przeciw brutalnym ekscesom reakcji w parlamencie francuskim

WARSZAWA (PAP). Hańbne wypadki w parlamencie francuskim: pobicie posłów komunistycznych i posłanki Marie Claude Vaillant — Couturier — nieustraszonej bojowniczkii o pokój i postęp, sekretarza generalnego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — wywołały gębokie oburzenie wśród kobiet polskich.

W imieniu półtora miliona swoich członków zarząd głów-

ny Ligi Kobiet wystosował do przewodniczącego Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, p. Herriot, protest przeciwko aktom terronu popełnionym przez reakcyjnych posłów.

Jednocześnie zarząd główny L. K. przesał listy do p. Vaillant — Couturier i do związku kobiet francuskich w których wyraża pełną solidarność z francuskimi bojowniczkami o pokój i postęp oraz bohaterką ruchu oporu — p. Vaillant — Couturier.

Zakończenie albańskiego Kongresu Obrońców Pokoju

TIRANA (PAP). Zakończył się tu albański Kongres Obrońców Pokoju. Wybrany został stały komitet w składzie 15 członków z przewodniczącym Manolem Konomi i zastępcami: Aleksandrem Diuvani i Fitierate Szehu na czele.

Kongres jednomyślnie uchwalił rezolucję, solidaryzującą się z propozycjami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pod adresem parlamentów świata.

Gwałtowny wzrost bezrobocia w krajach kapitalistycznych

NOWY JORK (PAP). Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych wciąż wzrasta. Według ostatnich oficjalnych danych ministerstwa handlu USA, w okresie od lutego 1949 r. do lutego 1950 r. liczba bezrobotnych wzrosła o 1.463 tysiące osób.

Systematyczny wzrost bezrobocia zanotowano nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także we wszystkich kapitalistycznych krajach na całym świecie.

Wymowny tego dowód stanowią ogłoszone ostatnio przez biuro prasowe ONZ dane, oparte na sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy. Ze sprawozdania Międzynarodowego Biura Pracy wynika, że w roku 1949 bezrobocie wzrosło w Finlandii o 103,4 proc., w Niemczech zachodnich w strefie brytyjskiej i amerykańskiej — o przeszło 99 proc., w strefie francuskiej — o 37,5 proc., w Szwajcarii — 100 proc., we Francji o 56 proc., w Kanadzie — o 54 proc., w Holandii — o 52,6 proc., w Austrii — 49,5 proc., w Belgii o 22 proc., i w Norwegii — o 21 proc.

Wielkopolska przoduje w akcji hodowli jedwabników

Dnia 10 bm. w świetlicy Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja, omawiająca hodowlaną akcję jedwabników i sposoby jej upowszechniania. Sprawozdanie za rok 1949 wygłosił inspektor jedwabnictwa ob. Maciejewski, który omówił przyczyny obniżenia produkcji w stosunku do roku — 1948.

Referat „Akcja hodowlana w r. 1950” przedstawił Państw. Centr. Zakł. Jedwabiu Naturalnego — mgr. Wąsowicz przedstawił zebrany przodująca rolę Wielkopolski w hodowli jedwabników. W Wielkopolsce już w 18 wieku istniał stary drzewostan morwowy, w tym samym czasie wychodziło też jedyne pismo jedwabnicze „Złote Runo” oraz powstaje Spółdzielnia Hodowców i Plantatorów Morwy.

W najbliższych latach Państw. Centr. Zakł. Jedwabiu Naturalnego przewidują pokrycie zapotrzebowania krajowego w 30—40 proc (K-a)

Niezlomną wolę walki o pokój

i wykonanie planów gospodarczych

manifestowały poznańskie kobiety pracujące

NA AKADEMIACH W DNIU KOBIET

Poza centralną akademią, urządzoną w dniu 8 bm, w Operze Poznańskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, podobne uroczystości odbyły się niemal we wszystkich zakładach pracy i instytucjach Poznania. Na akademiach, kobiety pracujące dały wyraz swej niezłomnej woli krocenia w szeregu bojowników o pokój oraz złożyły meldunki o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych, podjętych dla uczczenia Dnia Kobiet.

W pięknie udekorowanej świetlicy pawilonu Min. Komunikacji na Targach Poznańskich odbyła się uroczysta akademii dla pracownic PKP. Setki zebranych kobiet dały wyraz solidarności z Międzynarodowym Obozem Pokoju oraz głębokiego zrozumienia zadań kobiety w ustroju socjalistycznym.

W czasie uroczystości dla podkreślenia zasług pracownic PKP, wyróżniających się swoją pracą zawodową, nagrodzono 374 kobiety książeczkami PKO i praktycznymi podarunkami na łączną sumę 1.266.000 zł. Wręczono również 146 dyplomów uznania. W tym samym dniu 41 pracowniczek uzyskało awans społeczny z czego m. in. 4 robotnice wysunęte zostały na kierowniczkę referatów DOKP.

Liczne meldunki kobiet-kolejarek o przedterminowym wykonaniu zobowiązań dla uczczenia 8 marca stały się manifestacyjnym potwierdzeniem solidarności kobiet polskich z Światową Federacją Kobiet Demokratycznych.

Koło Ligi Kobiet przy Zakładach Przemysłowych „Siomil” urządziło akademię w sali Zw. Samopomocy Chłopskiej w Starolecie. Referat o Międzynarodowym Dniu Kobiet wygłosiła delegatka Zarz. Miel. LK — Kurkiewiczowa, po czym nastąpiło rozdanie 5 premii pieniężnych i 60 dyplomów uznania za pracę zawodową, polityczną i społeczną. Dyplomy Zarządu Głównego LK otrzymały przew. Fabrycznego Koła Ligi Kobiet — Sławemira Grzybowska i aktywistka Koła — Józefa Pawlakowa. Koło Fabryczne LK otrzymało dyplomy za pierwsze miejsce w III etapie współzawodnictwa pracy.

Podczas akademii odczytano meldunek o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych w czasie trwania „Wari Pokoju”. Najlepszymi wynikami wykazały się oddziały: rowerowy i defek rowerowy.

Wystosowano depeszę do Prezydenta RP, Przewodni. Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — E. Cotton oraz Przewodniczącej Zw. Kobiet Radzieckich — Niny Popowej.

Pracownice Zjednoczenia Energetycznego Okr. Poznańskiego uczestniczyły w akademii, która odbyła się w świetlicy Dyrekcji ZEOP. Referat o zna-

czeniu Międzynarodowego Dnia Kobiet wygłosiła ob. K. Ziolkowska. Przemawiał również dyrektor naczelny Zjednoczenia inż. Rukszo. Z okazji MDK wręczono premie pieniężne zasłużonym pracownicom: M. Krystkowiak, K. Ziolkowskiej, M. Stachowiak, J. Holożance, J. Gryczy, E. Adamskiej i I. Czyżowej. Przyjęta rezolucja wzywa pracowniczek ZEOP do wytrwałego udziału w walce o pokój przez sumienne wykonywanie obowiązków.

Obecne na podobnej akademii pracowniczki Zarządu Miejskiego w Poznaniu wysłuchały meldunków Kół nr 2 i 4 Ligi Kobiet oraz okolicznościowego referatu. Następnie prezydent miasta Fr. Frackowiak wręczył najbardziej zasłużonym pracownicom książeczki oszczędnościowe PKO. Przyjęto również rezolucję, w której pracownice Zarządu Miejskiego piętnują knowania imperialistycznych podlegaczy wojennych.

Na akademii w świetlicy Oddziału Woj. Zw. Sam. Chłop. przybyli, oprócz pracowniczek zarządu, uczestnicy kursu świetlicowego Zarządu Głównego ZSCh oraz przedstawiciele partii politycznych. Referat, nawiązujący do zadań kobiety w obecnym ustroju wygłosiła inż. Wronecka, a członk. zech przydzium Woj. Zarz. ZSCh Potrawiak wręczył premie 19 wyróżnionym pracownicom Zarządu. Dyplom uznania otrzymała ob. Julia Twarda. Podobne wyróżnienia i premie otrzymały z rąk kierowniczkę Wydziału Kobięcego przy KW ZSL pracownice i członkinie ZSL. Przyjęto również odpowiednią rezolucję, w której kobiety Zarządu Wojewódzkiego ZSCh przyrzekły nawiązać ścisłą współpracę z kolami gospodyń wiejskich.

W auli Państw. Wyższej Szk. Muzycznej w Poznaniu odbyła się akademii pracowniczek Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Po referacie J. Kędzińskiej — przewodniczącej Komitetu Kobięcego, która mówiła o udziale kobiet w walce o pokój; inż. W. Przedpejski — dyrektor CSMJ wręczył premie, dyplomy i nagrody książkowe kobietom wyróżniającym się w pracy. Nagrody pieniężne otrzymały ob. ob. Fr. Kościuszko, B. Kostrzewska, J. Karłowska, H. Głębocka, D.

Wróńska, J. Marszałkiewicz, A. Kujawa, M. Łodygowa i M. Jurcka. W uchwalonej rezolucji czytamy m. in.:

„Dzisiaj, w dniu naszego święta, manifestujemy naszą niezłomną wolę walki o trwały pokój i postęp. Utrzymać pokój, to znaczy wzmacniać potęgę gospodarczą naszego kraju.”

Na akademii zostały również złożone meldunki o wykonaniu zobowiązań.

Dyrekcja Okręgowa ZOR w Poznaniu nagrodziła z okazji MDK 17 pracowniczek dyplomami uznania i premiami. Wśród nagrodzonych znalazły się również pracownice fizyczne zatrudnione na Osiedlu Robotniczym w Dębcu. Pięć pracowniczek otrzymało awanse na wyższe stanowiska.

Spółród pracowniczek Pow. Spółdzielni Spożywców w Poznaniu nagrodzono premiami pieniężnymi 16 kobiet, a dyplomy i książki otrzymało 10 pracownic. Akademia z okazji Dnia Kobiet odbyła się w auli Gimn. Handlowego, przy czym referat okolicznościowy wygłosił członek Zarządu PSS Wojnar. W przyjętej rezolucji pracowniczki PSS stwierdziły, że

wytrwała walka o pokój przyniesie ostateczne zwycięstwo.

W Banku Inwestycyjnym, Oddział w Poznaniu, akademii urządziły Koło Ligi Kobiet i Komisja Kobięca Zw. Zaw. Prac. Finansowych. W części oficjalnej, po referacie, odczytano rezolucję, rozdano nagrody pieniężne przyznane przez Bank, ułokowane na książeczkach PKO i kilka nagród w postaci dzieł literackich.

W świetlicy Zw. Zaw. Transportowców odbyła się akademii dla pracownic PKS, firmy C. Hartwig oraz „Motozbyt”. II sekretarz Okr. Zw. Zaw. Transp. — K. Słószarek wręczył nagrody za wydatną pracę zawodową i społeczną. Nagrody w formie książeczek oszczędnościowych z wkładem od 3 do 5000 zł otrzymały: Aleksandra Kotecka, Gertruda Wojtkowiak, Joanna Czyż, Urszula Stanisławska, Władysława Antkiewiakowa, Teresa Pukówna, Wanda Chocicka oraz Helena Wojtyniak.

Ponadto 12 kobiet otrzymało dyplomy uznania za pracę zawodową i społeczną. Ob. Aleksandra Kamińska otrzymała awans społeczny.

W pełni trwają

przygotowania do największej imprezy gospodarczej

XXIII MTP olśnią mieszkańców Poznania i licznych gości

Każdy dzień zbliża nas do terminu otwarcia XXIII Międzynarodowych Targów Poznańskich, każdy dzień przynosi nowe szczegóły o przygotowaniu do tej wielkiej imprezy gospodarczo-handlowej. Targowe nowości świadczą o narastającym tempie pracy dookoła MTP, zainteresowanie którymi zataca coraz szersze kręgi i powoli wysuwają się jako czołowe zagadnienie w naszym mieście.

W dalszym ciągu napływają na Międzynarodowe Targi Poznańskie transporty eksponatów radzieckich. Ostatnio duży za interesowanie wzbudziły kremowoczerwone sylwetki olbrzymich pojazdów mechanicznych. Jak się dowiadujemy, są to nadesłane na otwarcie stoiska (obok Wieży Górnosławskiej) dwa autobusy osobowe, dwa wozy straży pożarnej i samochody ciężarowe.

Ogromne skrzynie z nadesłanymi eksponatami radzieckimi nadchodzą codziennie. Po odprawie celnej i komisyjnym otwarciu skrzyń eksponaty umieszczane są już w Wieży Górnosławskiej lub na wolnym powietrzu. Są to przede wszystkim maszyny. Wewnątrz wieży trwają prace około przygotowywania dekoracji stoisk. SPB przystąpiło już do odbudowywania górnych konstrukcji.

Nowe studio dla Polskiego Radia

Jedną z największych atrakcji na tegorocznych MTP będzie szklany pawilon — studio Polskiego Radia. Pawilon, budowany wspólnie przez Polskie Radio i Dyrekcję Targów będzie wyposażony w najnowsze, cenniejszą aparaturę. Szklane ściany pozwolą gościom targowym zapoznać się z urządzeniem wewnętrznym i pracą studia radiowego i amplifikatorni.

Urządzenie głośnikowe na MTP będzie bogatsze niż dotychczas. Przygotowuje je Państwowe Przedsiębiorstwo Radiofonizacji Kraju.

Prace ziemne w toku

Poza tymi wszystkimi pracami na Targach trwają intensywne prace ziemne. Wytycza się i asfaltuje nowe ulice, przygotowuje drogi w parku targowym. Na placu obok Wieży Górnosławskiej, pawilon Ministerstwa Komunikacji i pawilonów zagranicznych położony zostanie beton.

Trzy strefy

W parku sprzedaży detalicznej dokonano już podziału na trzy strefy — artykułów spożywczych, sprzedaży upominków krajowej produkcji przemysłowej i sprzedaży zagranicznej. Dokonano również przydziału budowy pawilonów dla poszczególnych przedsiębiorstw budowlanych. Prace budowlane rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Park Wilsona częścią terenów targowych

Jak się dowiadujemy, do MTP postanowiono włączyć Park Wilsona wraz z b. pawilonem Polonii Zagranicznej, przeznaczonym na restaurację Centralnego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego. W związku z tym na okres Targów — podobnie jak to było 21 lat temu na „Pewuce” — na pewnym odcinku będzie zamknię-

Państwowe ośrodki maszynowe

przygotowane

do prac wiosennych

WARSZAWA. W spółdzielniach produkcyjnych trwa już od kilku miesięcy intensywne przygotowania do nadchodzącej kampanii siewów wiosennych, które dla większości spółdzielni będą pierwszą kampanią siewną, przeprowadzoną zespołowo. W przygotowaniach tych wielką rolę odgrywają państwowe ośrodki maszynowe — zarówno istniejące od roku zeszłego, jak i nowoorganizowane.

Mimo krótkiego czasu, w jakim organizowano POM-y, są one już całkowicie przygotowane do podjęcia prac wiosennych. 76 ośrodków wyposażono w sprzęt i maszyny siewne, którymi można wykonać prace uprawne i siewne, równające się 100 tys. ha orki średniej. POM-y organizowano przede wszystkim w rejonach, w których istnieją skupiska spółdzielni. W pow. Nysa, w którym do 1 marca zawiazano się 25 spółdzielni produkcyjnych, zorganizowano 3 POM-y, w pow. Strzelin — 2 i w pow. Głubczyce również 2 POM-y. W innych powiatach, posiadających dużą ilość spółdzielni, gdzie założono po 1 POM, wyposażono ośrodki w taką ilość sprzętu mechanicznego, żeby mogły zaspokoić potrzeby istniejących spółdzielni.

Personel POM został już w zasadzie skompletowany i przeszedł odpowiednio przeszkolenie na specjalnych kursach. Dyrektorów i wicedyrektorów oraz agronomów przeszkolono w okresie zimy na kursach w Państwowej Centralnej Szkole POM i spółdzielczości produkcyjnej Urysynowie, brygadzystów na 3-miesięcznym kursie w Radymnie oraz traktorzystów również na 3-miesięcznych kursach w Lubiążu i Wietrznie. Mechanicy POM, zakończą swój kurs w Komprachoicach k. Opola ok. 15 bm.

Personel POM, natychmiast po ukończeniu kursów, przystąpił do pracy w terenie i już od kilku tygodni współpracuje ze spółdzielniami, które ma obsługiwać. Pierwszym zadaniem, które zostało już prawie całkowicie wykonane, było zawarcie umów ze spółdzielniami na wiosenne prace rolne i w związku z tym stworzenie planu pracy dla każdego POM.

Do poszczególnych gospodarstw zespołowych wyjeżdżali pracownicy POM, którzy na miejscu zapoznali się z planem robót wiosennych, a jeżeli plan nie był jeszcze należycie opracowany, pomagali w stworzeniu planu. Szczególnie ważną rolę spełniają agronomowie POM, którzy przeprowadzali szczegółową analizę planów i udzielali spółdzielniom odpowiednich rad i wskazówek przy racjonalnym planowaniu. Umowy ze spółdzielniami podpisuje POM na podstawie przyjętych na ogólnym zebraniu członków planów obsiewów wiosennych. Do 5 marca zawarto umowy na 51 tys. ha różnych robót wiosennych w polu w przetłuczeniu na orkę średnią. Umowy przewidują nie tylko rodzaj pracy, jej jakość i ilość, ale również termin wykonania. POM-y pracować będą w spółdzielniach za zapłatą, która wynosi przeciętnie po 2.400 zł za 1 ha orki średniej.

Nota Polski do USA i W. Brytanii

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sady Stanów Zjednoczonych, która bez żadnej legitymacji interweniowała w sprawie incydentu na granicy strefy brytyjskiej, znajdującą się, jak ministerstwo wiadomo, pod kontrolą władz brytyjskich, Ministerstwo stwierdza natomiast, że o ile władze brytyjskie są zainteresowane w pomyślnym przebiegu akcji połączenia rodzin niemieckich, mają one możliwość uregulowania tego problemu przez wycofanie zarządzeń, przedłużających stan rozbiła rodzin niemieckich. Ponadto konieczne jest stwierdzenie, że trudno oprzeć się przekonaniu, iż rozpętana dokoła tej sprawy przez czynniki brytyjskie akcja propagandowa nie ma nic wspólnego z humanitaryzmem, skoro wysiłki, zmierzające do przywrócenia zerwanym przez wojnę i jej skutki związków rodzinnych, wykonywane są dla ślania młepokoju i zdradzenia stosunków międzynarodowych.

W nocie do Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Ministerstwo Spraw Zagranicznych podkreśla ponadto, że „nie znajduje żadnych podstaw, uzasadniających legitymację władz amerykańskich do występowania wobec Rządu polskiego w sprawie poruszanej w nocie. Podstawy takie nie istniałyby nawiązywały w tym wypadku, gdyby transport repatriowanych Niemców został skierowany na teren strefy amerykańskiej w Niemczech, co jednak, jak wynika z treści noty Ambasady, nie miało w rzeczywistości miejsca.”

Odrzucając protest Ambasady amerykańskiej jako pozbawiony podstawy formalnej i merytorycznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że „o ile władze amerykańskie są zainteresowane w pomyślnym przebiegu akcji, winny skierować swój protest pod adresem tych władz, które spowodowały pożałowania godny incydent w dniu 3 marca br.”

W. A. Obruczew — radziecki geolog laureatem premii stalinowskiej

Decyzją Rady Ministrów ZSRR Włodzimierzowi Obruczewowi przyznano została premia stalinowska I stopnia za wielotomowe dzieło pt. „Historia badań geologicznych Syberii”, opublikowane w latach 1931—49.

Akademik Obruczew jest wybitnym uczonym radzieckim. Imię jego znane jest nie tylko w całym kraju rad, lecz również poza jego granicami. Obruczew jest też znakomitym pedagogiem pisarzem dużej mniary oraz działaczem społecznym.

Po ukończeniu instytutu górniczego w Petersburgu, Obruczew udaje się na badania geologiczne do średniej Azji. — Pierwsza jego praca na temat: „Piaski i stępy w okręgu zakaspijskim” nagrodzona była srebrnym medalem rosyjskiego I-wa geograficznego, druga: „Zakaspijska nizinna” (szkie geograficzno-geologiczne) — złotym medalem tegoż towarzystwa.

W 1895 roku Obruczew na zaproszenie I-wa geograficznego, bierze udział w ekspedycji znanego geologa Potanina do Chin i centralnej Azji. Wynikiem tej ekspedycji młody uczonec opublikował sze-

reg książek i artykułów. Stał się twórcą orografii (nauka o górach), twórcą teorii o pochodzeniu loesu (głina nawiana), która była to ważnym osiągnięciem naukowym. Opracował kolekcję 700 gatunków kruszców i 1200 gatunków skamieniałych zwierząt i roślin.

Za pracę tę otrzymał wielki złoty medal od rosyjskiego towarzystwa geograficznego i premię od paryskiej Akademii Nauk.

Lata 1905/6 poświęca badaniom Kotliny Dżungarskiej, która w owym czasie stanowiła na mapie „białą plamę”.

Obruczew obalił istniejącą w owym czasie legendę o staniu w tej kotlinie wysokiego wezła górskiego. Dowiódł, że Dżungaria stanowi system tarasowatych uwarstwień.

Obruczew był twórcą teorii pochodzenia pokładów kruszców, opracował zagadnienie pochodzenia rud żelaznych, manganowych, molibdenowych i wolframowych.

Dzięki ogromnemu doświadczeniu, opracował i wydał dwie epokowe prace: trzytomową „Geologię Syberii” na gródzoną w 1941 premią stalinowską i pięciotomową „Historię badań geologicznych Sy-

berii”, która jest zbiorem ponad 12 tysięcy różnych prac geologicznych. Jest on autorem 700 prac naukowych i około 4 tysięcy odczytów. Prócz tego spod jego pióra wyszedł szereg powieści fantastycznych: „Ziemia Sannikowa”, „Plutonia”, „Rudna uboga”, „Poszukiwacze złota w pustyni”. Prace popularyzatorskie: „Podstawa geologii” i „Tworzenie się gór i pokładów kruszców” oraz podręcznik: „Geologia pół” i „Nauka o bogactwach naturalnych”.

Obruczew jest najstarszym uczniem akademika A. Karpinińskiego i najstarszym członkiem chińskiego, węgierskiego i wielu innych towarzystw geologicznych i geograficznych. Jego imieniem nazwano wulkan na szczytach Witimu, lodowiec na Altaju, step między Murgabem a Amu-Darią. Jest on założycielem szkoły syberyjskich geologów. Rząd ustalił premię jego imienia za najlepsze prace młodych geologów Syberii.

Ne bacząc na ukończone 96 lat życia, Obruczew kontynuuje prace naukową i całym swym talentem i doświadczeniem służy swemu narodowi. G. Riabuchin

Doniosła reforma

„Przyszły czas, aby rady narodowe stały się terenowymi organami jednolitej władzy państwowej w gminach, miastach i dzielnicach wielkich miast, w powiatach i województwach” — powiedział premier Cyrankiewicz w swoim przemówieniu o projekcie nowej ustawy regulującej strukturę władz administracyjnych naszego państwa. Rady narodowe mają więc stać się podstawowym czynnikiem rządzenia państwem, nie tylko w zakresie kontroli i wydawania opinii, lecz bezpośredniego kierowania całością życia państwowego, a więc sprawami gospodarki, kultury, oświaty itd.

Wielka to i doniosła reforma. Sens jej nie polega na sztywnej zmianie struktury organizacyjnej i systemu zarządu państwem. Jej treść jest o wiele głębsza. Projekt mówi, że masy społeczeństwa będą bezpośrednio, aktywnie, niemal codziennie brały udział poprzez swych delegatów, w podejmowaniu decyzji dotyczących kwestii swego dobrobytu i przyszłości. Będzie to władza wybierana na każdym szczeblu przez pracujące społeczeństwo, które będzie mogło odwoływać swego delegata w razie popełnianych przezeń błędów. Jest to więc demokratyczna forma zarządu państwem wyższego typu, jest to bezpośrednie oddanie władzy w ręce ludu na każdym szczeblu.

Czy wprowadzenie takiego systemu jest możliwe w ustroju tzw. „demokracji” burżuazyjnej? Czy np. rząd francuski, lub rząd innego państwa kapitalistycznego, którego rzecznicy tyle potrafią deklamować o „równości, wolności i braterstwie” mogliby się zdecydować na oddanie władzy „na każdym szczeblu” w ręce rad, w ręce prawdziwych przedstawicieli ludu? Takiego kroku nie uczyniłby żaden rząd — żadnego kraju kapitalistycznego, ponieważ jego kierownicy żyją w ustawicznym konflikcie z masami pracującymi. W państwach kapitalistycznych toczy się ustawiczna

zacięta walka klasowa między „rządzącymi” — wyzyskiwanymi, a „rządzonymi” — wyzyskiwaczami.

Powie ktoś: A przecież we Francji, USA, Anglii istnieje samorząd, nawet dość rozwinięty. Oddała więc burżuazja część władzy w ręce samorządu w zakresie terenowym.

Tak. Oddała — ale tylko barwny, czasem krzykliwy sztyld, reklamujący nieistniejącą firmę. Czyż można bowiem mówić o władzy ludu, gdy każda decyzja organów samorządowych, a nawet... wybory wymagają zatwierdzenia przez funkcjonariuszy burżuazyjnego aparatu administracji państwowej?

Tak też przedstawiała się sytuacja w Polsce za czasów sanacji.

Po wojnie, gdy władzę objął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, gdy obóz demokracji ludowej na gruzach zburzonego przez hitlerowców burżuazyjnego aparatu administracji państwowej, przystąpił do budowy — od nowa, od fundamentów, ludowego systemu zarządu państwem — wielką rolę wyznaczo. no radom narodowym. Pozostała jednak dwutorowość. Rady narodowe nie zajmowały się tylko — jak to było dawniej — problemami ściśle „samorządowymi” (według terminologii burżuazyjnej), choć termin ten właściwie przed wojną nie określał, a wzięty czynny, opiniodawczy i decydujący udział w rządzeniu państwem. Wyostały się z rozerwanymi ręką ludu kajdan ustaw sanacyjnych, krepujących twórczą inicjatywę mas, ich rola coraz bardziej rosła. Rady narodowe, zahartowane w walce narodowo-wyzwoleńczej, kierujące trudną walką ludu polskiego o szczęśliwe jutro, stały się podstawowym, nieodzownym czynnikiem zarządu państwem, ale istniał jeszcze i tzw. aparat administracji państwowej, istniała dwutorowość, o której mówił premier Cyrankiewicz.

Rząd Polski Ludowej wystąpił z inicjatywą zlikwidowania

tego stanu rzeczy; zaprojektował oddanie całej władzy w ręce rad, Ustawa, która weszła pod obrady sejmu, jest jedną z najbardziej doniosłych reform — obok nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej — jakie wprowadza obóz demokracji ludowej. Jest to twórcze zacerpienie z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie system rad, którego przymiotnik stał się członem nazwy państwa zwycięskiego socjalizmu, zdał swój z górą 30-letni egzamin. Właśnie dzięki istnieniu rad, które wciągały masy do aktywnego rządzenia państwem, zdołał Związek Radziecki zlikwidować biogwardyjskie próby obalenia władzy ludu i interwencję imperialistów zachodnich, zdołał osiągnąć tak wspaniałe, gigantyczne sukcesy na polu budownictwa socjalizmu.

Przed naszym narodem stoją wielkie zadania realizacji planu sześciolatkowego. Projektowana reforma pozwoli na szybsze, pełniejsze, dokładniejsze wykonanie tych zadań. Masy ludowe będą brały czynny udział nie tylko w budowie swego dobrobytu, ale także będą tą budową bezpośrednio kierować.

Janusz Likowski

Lud francuski walczy bohatercko o pokój

(Telefonem od korespondenta API)

Paryż, w marcu.

Walka o pokój weszła we Francji w nową fazę. Już od kilku tygodni przeszli Francuzi od okresu agitacji i propagandy do okresu akcji masowej. Akcja ta pogłębia się pracą wyjaśniającą i organizacyjną.

Ważnym dla przykładu kilka akcji które miały miejsce niedawno, ażeby pokrótce zanalizować ich rysy charakterystyczne.

Centrum żywej akcji w obronie pokoju znajduje się w portach, gdzie odbywa się załadowywanie broni i oddziałów, przeznaczonych dla francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie, gdzie dokonuje się przygotowań do wyładowywania amerykańskiego sprzętu wojennego, który ma przybyć w ramach planu pomocy wojskowej. W portach rozwija się główna akcja zwolenników pokoju — po wspaniałych manifestacjach dokerek w Marsylii, Dunkierce, Breście i St. Nazaire. Lecz akcja ta objęła wszystkie kategorie pracujących i różne warstwy ludności, a jednocześnie przybrała różnorodne formy.

Do ruchu dokerek przyłączyli się marynarze.

Z kolei do walki weszli kolejarze. 4 stycznia w Ville-neuve-Saint-Georges przerwali pracę, aby zaprotestować przeciw wojnie i podkreślić swą solidarność z dokerkami.

Pociąg „widmo”

21 stycznia kolejarze w Lyonie przeszkadzili wyjazdowi pociągu, załadowanego czołgami i amunicją.

26 stycznia kolejarze w Brest, Milhouse, St. Etienne i Trappes opóźnili o kilka godzin odjazd wszystkich pociągów. Pociąg, załadowany sprzętem wojskowym musiał podróżować w tajemnicy przez całą Francję. Nie można go było wyładować, ani w Hawrze, ani w Dunkierce. W końcu przybył on do Calais. Lecz i tu jeszcze robotnicy odmówili wyładowania. W rezultacie rząd musiał nakazać wykonanie tej pracy policji.

Akcja sparaliżowała tedy głęboko system transportu sprzętu wojennego, jednakże na tym się nie zatrzymała. Rozszerza się ona na fabryki.

Kobiety walczą

Jako bardzo doniosły fakt należy podkreślić czynny udział kobiet w tej akcji. Bardzo często właśnie one podejmują inicjatywę. Kobiety w Lyonie wydały apel do robotników stoczni wojskowej. Kobiety w Gennevilliers piszą do robotników fabryki czołgów pod Paryżem: „Wy także macie dzieci. Sprzęt, który fabrykujecie, może spowodować ich śmierć”.

Z okazji przybycia amerykańskich statków wojennych, w portach odbyły się manifestacje, skupiające niemal całą ludność, pomimo nacisku ze strony policji. W St. Nazaire 5 tys. dokerek rozpoczęło strajk, by zaprotestować przeciw przybyciu kontropędowca amerykańskiego „Power”.

Skrzynie z amunicją trybuną wiecu w obronie pokoju

W La Pallice, w chwili, gdy statek „Falaise” zawinął do portu, aby załadować amunicję, fabryki jedna po drugiej rozpoczęły strajk, po czym odbyły się samorzutnie wspaniałe wieki, przy których skrzynie z amunicją służyły jako trybuny. Lecz protest przeciw wojnie kolonialnej i imperialistycznej w Vietnamie wzmaga się również w miastach, przed bramami koszar. Gdy ludność dowiaduje się o wyjeździe oddziałów do Vietnamu, natychmiast organizują się manifestacje. W Paryżu odbyły się w tych dniach trzy śmiałe manifestacje przy koszarach w Mont Valerien w Bercy i przy bramie Clignancourt, gdzie ponad godzinę 3 tys. manifestantów, pomimo pałec gumowych i kolb policji oraz bezprawnych aresztowań, zaległy ulice. Akcje te wywierają coraz silniejszy wpływ na żołnierzy, których wysyła się do Vietnamu.

Oto kilka aspektów obecnej walki. Widać już z tego chyba, że cechą charakterystyczną jest wzrastająca skuteczność, coraz szerszy udział mas i coraz większa ofiarność w walce.

Zbrodnicze projekty rządu Bidaulta

W jaki sposób reaguje rząd Bidaulta i jego wspólnicy — przywódcy prawicowej socjaldemokracji? Wymagają oni represje przeciw zwolennikom pokoju. W tej chwili właśnie w parlamencie debatuje się nad projektem „super-zbrodniczej” ustawy, która przewiduje karę ciężkiego więzienia za wszelką akcję przeciw wojnie, a szczególnie godzi represjami w tych, którzy odmawiają fabrykacji i przewozu sprzętu, przeznaczanego do Vietnamu, oraz sprzętu, który w najbliższych dniach ma przybyć z portów amerykańskich.

Deputowani komunistyczni i postępowi stawiają bezprzykładny opór wobec tego projektu. Opóźnili oni już o kilka dni uchwalenie super-zbrodniczej ustawy, która umożliwiłaby również walkę przeciw robotnikom, strajkującym w obronie żądań zawodowych. Rząd był wreszcie zmuszony postawić kwestię zaufania.

W tym samym czasie, gdy kontynuują się i rozwijają konkretną akcję przeciw wojnie — odbywają się entuzjastycznie przygotowania do krajowego Zjazdu Pokojowego.

Victor Leduc

Mińsk — stolica BSRR

Mieczysław Tureniec sekretarz generalny TPPR

W drodze powrotnej z Moskwy do kraju delegacja TPPR zatrzymała się na kilka dni w Mińsku.

Podczas ostatniej wojny barbarzyńca hitlerowski poczynił okrutne zniszczenia zarówno w Mińsku jak i na terenie całej Białorusi.

Centralna część miasta została całkowicie zburzona i z 300 tys. mieszkańców Mińska, po wojnie pozostało w mieście tylko 80.000.

To, co zobaczyliśmy w Mińsku, wywarło na nas wielkie

wrażenie. Nie widać już nigdzie zawałonych gruzami i zamkniętych dla ruchu ulic, nie patrz na nas ponure wnętrza wypalonych domów, wszystkie

gruzy zostały sprżgnięte i wywiezione za miasto.

Teraz w dzimy, jak na miejscu zniszczonych domów powstały nowe, wspaniałe gmachy. Przedstawiony nam przez przew. M. R. N., tow. Długoszewskiego plan odbudowy i rekonstrukcji Mińska wygląda naprawdę imponująco. Na makietach i fotosach widzimy olbrzymie, wielopiętrowe gmachy rządowe, szkolne i domy mieszkalne. Centralna ulica miasta — Radziecka — ma być poszerzona, wyprostowana i wysadzona dużymi drzewami. W kolejnym pięcioletnim planie powstaną nowe skwery parki, wyrosną osiedla robotnicze i fabryki.

Już w okresie powojennym w Mińsku zostały zbudowane wielkie zakłady przemysłowe: fabryka samochodów, traktorów, łożysk kulkowych i wiele innych. Przewiduje się założenie trzech tramwajowych linii obwodowych. Niezwykle piękny wygląd mają nowozbudowane domy mieszkalne.

Władze miejskie są dumne ze swych osiągnięć

zarówno gospodarczych jak i kulturalno-oświatowych.

Uniwersytet w Mińsku, spalony przez Niemców, dziś funkcjonuje normalnie. Oprócz studentów stałych, uczy się w nim 1200 studentów drogą korespondencyjną.

Specjalna uwaga władz państwowych zwrócona jest na rozbudowę szkolnictwa zawodowego. Wysoka technika przemysłowa stawia zadania wykwalifikowanej obsługi: techników, inżynierów, robotników.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły w nas

teatry miejskie i kina

Wspaniała architektura wznosi się ponad m'astem wielki teatr mińskiej opery. Mińsk posiada kilka teatrów: Teatr Dramatyczny, Teatr DKA (Dom Czerwonej Armii), bardzo efektowny zarówno na ze-

wnątrz jak i wewnątrz. Wszystkie są co wieczór wypełnione po brzegi publicznością.

Delegacja nasza miała możliwość zapoznania się nie tylko z życiem naukowym i kulturalnym Mińska. Umożliwiono nam także obejrzenie kilku wielkich zakładów przemysłowych. Oto fabryka samochodów ciężarowych 5,7 i 25-tonowych tzw. wywrotek. Znak fabryczny — „Zubr”. Jeszcze kilka lat temu, tam, gdzie obecnie stoją olbrzymie hale fabryczne, znajdował się las. Dziś fabryka posiada najnowocześniejsze urządzenia techniczne, a praca jest do najwyższego stopnia zmechanizowana.

Zwracamy się do spotkanego przypadkowo na terenie fabryki robotnika: „Powiedźcie towarzyszu,

ile wy zarabiacie

miesięcznie? — „2000 do 2500 rubli” — brzmiał odpowiedź. Zarobek ten jest bardzo wysoki — równa się miesięcznej pensji starszego inżyniera, a nawet naczelnego dyrektora. Z dalszej rozmowy z owym robotnikiem dowiadujemy się, że jest to racjonalizator, który w roku ubiegłym opracował 6 wynalazków, co dało duże oszczędności i wpłynęło znacznie na podniesienie wydajności pracy. Na tablicy widzimy wiele innych nazwisk wynalazców-racjonalizatorów.

Interesuje nas zagadnienie pracy takiego wynalazcy. Okazuje się, że w każdym oddziale wiszą tablica, na której dyrekcja fabryki wypisuje te działy produkcji, w których należy przeprowadzić udoskonalenie. I każda cenna myśl racjonalizatorska jest natychmiast podchwytana przez dyrekcję.

Wszystko w tej fabryce wygląda wspaniale, poczynając od najnowocześniejszych obrabiarek do idealnie funkcjonujących wentylatorów.

W tymże rejonie fabrycznym wyrosło osiedle robotnicze

z 2—3-piętrowymi domami mieszkalnymi. Widzimy tutaj także kluby robotnicze i świetlice, domy dziecka, place sportowe, ośrodki zdrowia, szkoły, fabrykę-kuchnię i wiele innych zabudowań użyteczności publicznej.

Ignacy Lis z ZM „Ursus” mówi na temat „Jednego dnia bez braków”

Jak już donosiliśmy, w dniu 2 bm. na zebraniu załogi Zakładów Mechanicznych „URSUS” nr 3 w Gorzowie, wszyscy pracownicy podjęli jednogłośnie apel rębacza Markiewki, a 15 pracowników podjęło dodatkowe indywidualne zobowiązania.

Niezależnie od powyższych zobowiązań rzucono następujące wezwanie:

„My pracownicy Zakł. Mech. „Ursus” nr 3 w Gorzowie Wlkp. wzywamy wszystkie zakłady pracy w całej Polsce do nowego współzawodnictwa pracy pod hasłem „Jeden dzień bez braków”.



Ignacy Lis przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa Z. M. „Ursus” w Gorzowie

Następnego dnia po uroczystym zebraniu załogi przedstawiciel nasz uczestniczył w obradach Komitetu Współzawodnictwa „Ursusa”. Uczestnicy narady z pełnym entuzjazmem omawiają nowe formy współzawodnictwa. Z zadowoleniem stwierdzają, że to nowe współzawodnictwo przyniesie naszej Polsce Ludowej olbrzymie oszczędności.

A oto co na temat „Jednego dnia bez braków” mówi ob. Ignacy Lis, przewodniczący Rady Zakładowej a równocześnie przewodniczący Lokalnego Komitetu Współzawodnictwa.

Na terenie naszego zakładu jak ogólnie wiadomo współzawodnictwo trwa już od długiego czasu. W pierwszym etapie kładliśmy nacisk na ilość, w drugim już dbaliśmy nie tylko o ilość, ale i wartość produkcji, a teraz chcemy produkować dużo i dobrze. Dlatego wypowiadamy energiczną wal-

kę wszelkiego rodzaju brakom. Zdajemy sobie sprawę, że osiągnięcie jednego dnia bez braków jest bardzo trudne, ale braki muszą się zmniejszać z dnia na dzień.

— Kiedy zrodziła się u was myśl rzucenia tego nowego hasła?

— Na jednym z zebrania Komitetu Współzawodnictwa. Projekt nasz został szeroko przedyskutowany na zebraniu naszego klubu racjonalizatorów, który liczy 113 członków. Pomysł naszych racjonalizatorów dały nam dotychczas 17 milionów zł oszczędności. Wiemy o tym, że w całym kraju rozgorzeje walka o likwidację braków do minimum, a zatem podniesie się wartość produkcji. Współzawodnictwo to powinno być podjęte między zakładami branżowymi.

— Dla racjonalizatorów pracy otwierają się szerokie możliwości. Muszą szukać wszelkich błędów, zwalczać je, robić wszystko w kierunku podniesienia wartości produkcji. W naszym klubie racjonalizatorów wielkie ożywienie nastąpiło już w pierwszym dniu po podjęciu tej uchwały.

Dla uczestników tego współzawodnictwa na terenie Zakładów „Ursus” przewidziane są nagrody zespołowe i indywidualne, których wartość ustalona zostanie z Głównym Komitetem Współzawodnictwa Zakładów Mechanicznych „Ursus”.

Rozmowę przeprowadził: Wład. J. Ciesielski

Zakład naukowy w przymierzu z wsią

Prof. Janicki mówi przekonująco. Mówi o wsi, jej potrzebach, o lepszeniach produkcji rolnej — o gatunkach pszenicy... Zdawało się, że za oknem pracowni to nowe życie wsi już pulsuje wszystkimi barwami, a pszenica wysokogatunkowa zagląda do wnętrza pokoju pęcznięciami kłosa...

*
...Któregoś dnia w pracowni dr. Janickiego, prof. Zakładu Technologii Rolniczej Uniwersytetu Poznańskiego otrzymali tematy pracy dyplomowej: ob. Jankowski — o wartości wybiekowej polskiej pszenicy i ob. Ozdowski — o ocenie wartości wymiławowej pszenicy krajowej. Przed studentami stało ważne zagadnienie. Chodziło o wykazanie,

jakie odmiany pszenicy hodować w naszych warunkach

klimatycznych i glebowych. Trudne zadanie — dzisiaj już rozwiązane w zakładzie, lecz wówczas — powiedzmy szczerze — inżynieranci nie wiedzieli od czego zacząć.

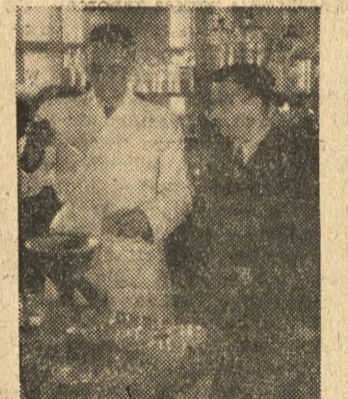
Powoli miały dni, miesiące — na pracy, ćwiczeniach, czytaniu, dociekaniu. Postępy były znikome — a życie nagle i profesor coraz to inne uwagi dorzucał do pracy, która wymagała nowej dozy zapału, a przede wszystkim wytrwałości.

Wokół zakładu naukowego w tym czasie piętrzyły się wprost — konkretne życiowe problemy,

sprawy codziennego życia

wsi polskiej i przemysłu spożywczego. Dotyczyły one zagadnień tłuszczowych, mięsnych, octowych, fermentacyjnych... A z upływem czasu przybływały ich coraz więcej.

Asystenci, inżynieranci zdawali wysiłek. Pracowali z uporem, tak jak z uporem murarze budują domy, a robotnicy fabryczni skrawają metale. Bardziej patetycznie, choć nie-



Prof. dr. Janicki sprawdza postępy prac

mniej prawdziwie można powiedzieć, że pracownicy zakładu utworzyli mały, lecz bitny front walki o dalszy postęp w życiu wsi.

W walce tej z pomocą przychodziły im sprowadzone ze wszech stron książki, konstruowane w pracowniach przyrządy i urządzenia laboratoryjne oraz nowi szeregowcy, którzy coraz gromadniej garnęli się do ćwiczeń i zajęć praktycznych. Były z nimi wprawdzie kłopoty, tkliwszka — próbki, naczynia, nie umieli operować ogniem, parą... Ale dawali sobie po pewnym czasie radę ku zadowoleniu asystentów i

wciągnęli się w rydwan codzienności

w rydwan sprawy, która stała się honorem zakładu.



Laboratorium — serce zakładu

Napisał ZYGMUNT NARSKI

Dziś sprawie tej duże usługi oddaje starannie dobrana, fachowa biblioteka, licząca ponad 3 tys. tomów. Są to w większości same nowości — ostatnie wyniki badań w rolnictwie. Lecz już i ta biblioteka nie wystarcza.

Henryk Gąsiorowski np. narzekał swego czasu na brak odpowiedniej literatury, opracowując tezę o zmianach kwasowości mąki w zależności od temperatury i wilgotności po-

Przed dwoma tygodniami z inicjatywy „Gazety Poznańskiej” odbyła się w Poznaniu narada naukowców U. P. z chłopami. Celem tej narady było nawiązanie współpracy — twórczej, pozytywnej, konkretnej — uczonych poznańskich Wydziału Rolnego U. P. z chłopami wielkopolskimi. Osiągnięcie tego celu oznacza dalsze powiązanie nauki z życiem, teorii z praktyką, a pracy naukowej z budownictwem socjalizmu w Polsce. Reportaż niniejszy omawia fragmentarycznie niektóre zagadnienia Zakładu Technologii Rolniczej U. P., który to zakład w największym być może stopniu przyczynić się mógłby do kontynuowania bezpośredniej łączności ze wsią i chłopami naszego województwa.

wietrza. Inni współpracownicy także odczuwają brak książek fachowych, w szczególności radzieckich. Za mało ich, za mało. Trzeba je sprowadzać — zamawiać. Problem ten należy rozwiązać w ramach wydziału rolnego U. P. Książki mówiące o zdobyciach nauki uczonych radzieckich, zawierające bogate

doświadczenia dziesiątków lat pracy

i dociekań są niezbędne w pracowniach polskich naukowców.

Co pewien czas w zakładzie dokonywano podsumowania wyników. I mówiono wówczas, że ob. Gąsiorowski np. opracował metodę badania kwasowości mąki; ob. Buliewicz rozpracował metodę szybkiego oznaczania wody w zbożu, mającą duże znaczenie dla magazynowania zbóż. Mówiono również o innych wynikach, z uznaniem dla pracy włożonej w badania.

Przymierze z życiem zacieśniało się w zakładzie z miesiąca na miesiąc. Czas płynął na dociekania i laboratoryjnych doświadczeniach. Nadchodziły książki polskie i w obcych językach. Wraz z tym powstała nowa trudność. Wielu studentów posiadało braki w opanowaniu obcych języków. Lecz doszukano się niebawem drogi wyjścia. Zaczęły się lekcje, np. rosyjskiego, m. in. lekcje z płyt. Adiunkt Opuszyńska przyczyniła się w dużym stopniu do ich zorganizowania.

W ciągu minionych lat spłatali się ze sobą: wysiłek własny oraz pomoc Państwa i wyzaraowały obecne oblicze za-

kładu, jeszcze niedoskonałego, ale naukowego zakładu — pracowni z prawdziwego zdarzenia. Niegdyś były tam gruzy, dziś jest laboratorium — jutro zawiadania już o nowym gmachu, który znajduje się w budowie. Tam pracownicy nauki znajdują się jeszcze

blizaj życia i potrzeb wsi polskiej

Laboratorium stanowi serce zakładu, które bije może nerwowo, ale mocno wysiłkiem młodych mózgów. Urządzenia laboratoryjne: próbki, palniki, przyrządy, motory — umożliwiają wnikliwą analizę problemów praktycznych.

Dlatego z całym spokojem Franciszek Morawski może badać zagadnienie jękania tłuszczu gęsiego i możliwości jego przechowywania. A Antoni Rutkowski i Zbigniew Grzeszkowiak z całym spokojem pracować mogą nad kwestią selekcji nasion oaleistych.

Współpraca z gospodarstwem narodowym

to jedno z realizowanych co dnia haseł zakładu, który pod tym względem posiada spore osiągnięcia. Na przykład w pewnym okresie czasu pracownicy zakładu zwrócili uwagę na możliwość produkcji garbników z surowca krajowego. I — jak w wielu innych wypadkach — po dyskusji zaczęły się codzienne, żmudne dociekania, w których wątpliwanie toczyło nie raz spory z nadzieją. Wreszcie po niepowodzeniach nadeszły sukcesy. Opracowano metody wyrobu garbników z kory świerkowej. Tak — z kory świerkowej, która normalnie marnieje bezużytecznie. W ten spo-

sób prof. Janicki i asystent Zurakowski

zaoszczędzili gospodarca polskiej miliony złotych

Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych już stosuje to odkrycie i przewiduje, że w bież. roku zużyje się celem produkcji garbników około 13 tys. ton kory świerkowej.

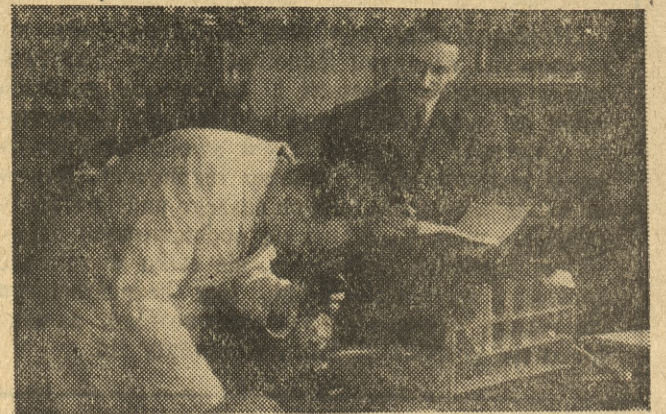
Podobnie Jermul i Morawski rozpracowali zagadnienie poprawy jakości drobiu eksportowego. Zapobiegli oni przy pomocy nowej metody szybkiego schładzania tułczek powstawaniu przebarwień skóry zamrożonego drobiu. Przeprowadzone próby w tuczarniach Bonin i Junikowa przyniosły pozytywne rezultaty. Sprawa w tej chwili rozpatrywana jest w Centrali Spółdzielczej Mleczarsko - Jajczarskiej w Warszawie i niewątpliwie zostanie pozytywnie załatwiona.

Poza tym pracownicy zakładu zajmowali się wielu innymi konkretnymi sprawami. M. in. dokonał inspekcji szereg magazynów zbożowych w naszym województwie i na tej podstawie opracował zalecenia, zmierzające do ekonomicznego przechowywania zboża.

Zapobiegło to poważnym stratom

Z tego także zakresu wiedzy opracowuje się w zakładzie specjalny podręcznik na temat przechowywania zbóż.

Tym samym postawiono mocno zadanie u nas problem magazynowania płodów rolnych w ten sposób, by uniknąć strat — psucia, gnicia, pleśnienia, niszczenia przez pasożyty. Nie mały to problem — jego rozwiązanie wymaga utworzenia specjalnej katedry przechowalnictwa płodów rol-



Wre praca żmudna, dokładna i konsekwentna

Fot. (3) „Głos Wlkp.” — E. Kitzmann

nich, co proponuje prof. Janicki. Mimo to wszystko

słaba zainteresowanie zakładem

ze strony instytucji rolniczych i przemysłu spożywczego jest widoczne, co powoduje, że mimo wysiłków, zakład nie jest związany dostatecznie silnie z praktyką, z doświadczeniami chłopów — racjonalizatorów i produjących robotników PGR. Wywołuje to trudności w wykorzystywaniu słusznych pomysłów i ulepszeń pracowników naukowych. Dlatego należy stwierdzić, że łączność czynników mianodających z zakładem naukowym trzeba zacieśnić — na co zakład oczekuje.

Inną bolączką jest szczupłość grona asystentów, które należy powiększyć liczebnie, aby podobać zadaniami jakie przed pracownikami stają w okresie realizowania planu 6-letniego...

*
...Prof. Janicki mówi przekonująco. Opowiadał o wrażeniach z narady poznańskich naukowców z chłopami.

Trzeba naukowcom stawiać konkretne zadania

My będziemy je rozwiązywać, pomagać i uczyć chłopów, ko-

rzytać z ich doświadczeń. Dla przykładu weźmy sprawę racjonalnego żywienia inwentarza — zaniedbaną w Polsce, a warto się nią zająć, gdyż odpowiednie żywienie to nie tylko kwestia oszczędności paszy, ale i jakości produktów, które chcemy otrzymać.

Lub — powiedzmy — chłopu porasta zboże i nie umie dać sobie z tym rady. My chętnie pomożemy — przecież to są na ogół problemy nie tak trudne, a rozwiązanie ich przyniesie duże korzyści.

Będziemy wyjeżdżać do spółdzielni produkcyjnych i chłopów małorolnych, by tam na miejscu rozwiązywać najbardziej palące sprawy. Dobrze byłoby zorganizować grupy specjalistów rolnych, które w terenie „opukiwałyby”, mówiąc po lekarsku, gospodarstwa i udzielali zaleceń, rad, zmierzających do usprawnienia gospodarowania. A potem czas by się znalazł również na napisanie pouczającej broszury.

Jesteśmy gotowi, chętnie podejmiemy się każdej pracy. Potrzeba nam tylko nieco więcej zainteresowania ze strony osób kierujących praktycznie produkcją rolniczą...

Dorobek plastyki przed sądem opinii publicznej

Dwa tygodnie dzielą nas od wielkiej imprezy artystycznej, która będzie dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym kraju. 23 marca nastąpi w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarcie wystawy tematycznej Zw. Polskich Artystów Plastyków.

Wystawa ta będzie nie tylko wielkim przeglądem dorobku naszego malarstwa, lecz także pierwszą w tak szerokiej skali próbą związania plastyki z życiem, z zasadniczymi przemianami społecznymi.

Rosnący, czynny udział mas w budowie narodowej kultury, wzrastająca rola sztuki w budowie podstaw socjalizmu i związana z tym faktem coraz większa odpowiedzialność artystów przed społeczeństwem, szczególnie przed klasą robotniczą, żądają zerwania z pokutującymi jeszcze tradycjami starych wystaw plastycznych, o-wych „salonów”, interesujących przede wszystkim samych artystów i grono, niezbyt liczne, fachowców.

Wystawa plastyki musi być w naszych warunkach atrakcyjnym i czytelnym dla najszerszych mas przeglądem osiągnięć w tej dziedzinie.

Sztuka pobudza i jednoczy uczucia mas, toteż zarówno robotnik, jak chłop czy inteligent muszą znaleźć na wystawie artystyczne odbicie swojej pracy, swoich myśli i uczuć.

Nie „prywatne marzenia” artysty, ale wspólna wszystkim treść wielkich procesów społecznych, wspólny stosunek do pracy, do zdobyczy socjalizmu wyznaczają drogę twórcom.

Takie ogólne założenia wystawy, dyskutowane jeszcze w roku ubiegłym na katowickim zjeździe plastyków, wyznaczyły ściślejszy charakter prac przygotowawczych.

W zasadzie postanowiono dopuścić na wystawę wszelkie prace, składające się na dorobek artystyczny naszych plastyków, szczególnie jednak z analfabetyzmem, stacją badania krwi, sport, wczasy itp. — to wszystko może i powinno być tematem opracowania w dziele sztuki plastycznej.

Doceniając wagę tak pojętej wystawy, Ministerstwo Kultury

i Sztuki przyszło artystom plastycznym z wydatną pomocą, udzielając licznych subwencji zamówieniowych, ustalając nagrody.

Apel, w którym Związek Polskich Artystów Plastyków zwrócił się do swych członków, znalazł szeroki, gorący oddźwięk. Odpowiedziało nań ponad 90% zrzeszonych plastyków, zgłaszając swój udział w wystawie. Do pracy stanęli obok najmłodszych także najstarsi nasi malarze, rzeźbiarze i graficy. Zdarzało się, iż wśród zgłaszających się byli i tacy, którzy od lat nie pracowali twórczo.

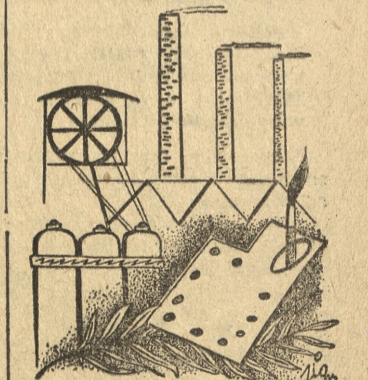
Zdarzały się, rzecz prosta, nieporozumienia, nadsyiano prace, które wypaczały ogólne założenia wystawy. Niemniej jednak masowy udział plastyków w imprezie, przejęcie się ideą wystawy tematycznej, są zjawiskiem bardzo korzystnym.

Ogółem nadesłano na wystawę ponad 2700 prac, w tym około 300 rzeźb i około 500 grafik. Resztę stanowią obrazy. Maksymalne wykorzystanie możliwości Muzeum Narodowego pozwala na wystawienie około 1000 prac. Wyboru dokonuje 27-osobowa komisja kwalifikacyjna, złożona z przedstawicieli Związku Plastyków, Ministerstwa Kultury i Sztuki, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Na wystawie obok dzieł wybitnych, kierunkowych, znajdują się także prace, wymagające dyskusji. Trudno oczekiwać, aby wystawa skupiła tylko dzieła doskonałe. Nie ulega jednak

wątpliwości, iż pozwoli ona na twórczą krytykę dotychczasowych osiągnięć i pobudzi dalsze wysiłki naszych twórców.

Ważne jest przede wszystkim to, iż artysty nasi wyjdą poza



swę pracownie, że bodźców do swej twórczej pracy szukać będą w życiu, w fabryce, kopalni, świetlicy robotniczej, spółdzielni rolniej, że tematem ich dzieł stanie się człowiek i jego praca.

Wystawa tematyczna będzie nie tylko przeglądem osiągnięć da ona okazję społeczeństwu do wypowiedzenia sądu o dzisiejszej sztuce plastycznej. W polowie kwietnia artyści, biorący udział w wystawie, w czasie trzydniowego zjazdu zetkną się z przedstawicielami ludzi pracy. W salach Muzeum, przy obrazach, odbędą się publiczne dyskusje. Robotnicy, chłopci, ludzie pracy powiedzą artystom, co myślą, co czują wobec ich rzeźb i obrazów. Opinia ta będzie opinią społeczeństwa, najlepszą oceną krytyczną dorobku naszych plastyków.

Stanisław Grzelecki

Życie i walka wikarego z Wilkołazu

Epoka, w której żył, działał i walczył o sprawę ludu ksiądz Piotr Ściegienny należała do bardzo burzliwych. Rozwijający się, w wyniku rewolucji burżuazyjnej - demokratycznej we Francji, kapitalizm porzucał coraz bardziej hasła wolności, równości, braterstwa. Równocześnie pozostałe jeszcze, wielkie monarchie feudalne gnioły terrorem wszelkie ruchy wolnościowe, wychodzące zarówno z klasy pańszczyźnianych chłopów, jak i rodzącej się klasy robotniczej. W pierwszej połowie XIX wieku pojawiało się wielu działaczy, — myślicieli, teoretyków sprawy wolności ludu. Ksiądz Piotr Ściegienny jest właśnie przykładem takiego działacza, który jako jeden z pierwszych w Polsce postawił sprawę wyzolenia się ludu drogą samodzielną walki przeciwko „panom i monarchom”. W ideologii jego zawsze pozostanie niezamącony kryształ wiary w sprawę ludu, walki o jego oświecenie, szczerzy internacjonalizm ujęty w terminie „braterstwo ludów” i prawdziwie rewolucyjna postawa. Ksiądz Piotr Ściegienny jest przykładem duchownego, który gorąco umiłował lud, z którego sam się wywodził.

Piotr Ściegienny urodził się w 1800 roku jako jeden z pięciorga dzieci pańszczyźnianego chłopca, we wsi Wilcza w Kielecczyźnie. Dzieciństwo Piotra upłynęło w głodzie i chłódzie, bowiem ojciec jego, podobnie jak inni chłopcy pańszczyźniani, nadmarnie obciążeni licznymi świadczeniami na rzecz dziedzica, cierpiał wraz z rodziną niedostatek. Warto przypomnieć, że ówczesne do obowiązków chłopca pańszczyźnianego należała obróbka ziemi pańskiej, trwająca od świtu do późnego wieczora, odpowiednio wysoka danina w naturze, nocne stróże i inne „daremszczyzny” samowolnie przez pana wyznaczane.

W latach od 1807 — 1812 dość szeroka działalność w zakresie szkolnictwa elementarnego rozwijała Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego, tworząc na wsiach trzyletnie szkoły parafialne. Taką to właśnie szkołę kończy Ściegienny. W szkole parafialnej Piotr, jako najzdolniejszy z uczni wyjątkowo, mimo trudności, który swych chłopskich wychowanków pogardliwie „czarnym ścierwem” nazywał.

Po ukończeniu szkoły parafialnej, goniony pasją zdobywania wiedzy wędruje do Kielc, gdzie po wielu trudnościach i usilnych staraniach udaje mu się zapisać do szkoły wojewódzkiej. W szkole tej przeważali synowie ziemian i urzędników, resztę zaś stanowili bogatszy kupców i wyższych oficerów dworskich. Sposób wyrażania, ubiór a zwłaszcza pochodzenie Piotra sprawiły, że przez cały sześciolatek okres pobytu w szkole był on wyszydzany i wyśmiewany, ciągle „chamem” nazywany. Mimo tych szykan i poważnych trudności materialnych, dzięki silnej woli w roku 1823 kończy chlubnie szkołę wojewódzką. Ponieważ wobec braku środków materialnych zamknął się



Ksiądz Piotr Ściegienny przemawiając na wiecu przygotowującym planowane powstanie

dla niego wyższe studia, a pochodzenie społeczne nie pozwalało mu na objęcie żadnego urzędu państwowego, wraca Piotr do Wilczy, by tam przyjąć stanowisko nauczyciela szkoły ludowej. W rodzinnej wiosce nie znajduje jednakże zrozumienia, więc po roku pracy przyjmuje posadę nauczyciela prywatnego dzieci dziedzica.

Widząc, iż jedyny awans społeczny i możliwość oddziaływania na lud zapewnić może stan duchowny, w 1827 roku wstępuje Ściegienny do nowi-

natu OO Pijarów w Warszawie, skąd przeniesiony zostaje wkrótce do kolegium tegoż zakonu w Opolu na Lubelszczyźnie, gdzie w roku 1832 wyświęcony zostaje na księdza i obejmuje wikariat w Wilkołazu.

Na nowej placówce ks. Ściegienny zachował prostotę. Mało dbając o swe potrzeby, znając ubóstwo swych parafian całe swoje siły dla nich poświęcał. Widząc, jak mało zainteresowania nęda i ciemnotą ludu okazuje wyższe duchowieństwo i szlachta, ostro przeciw temu występuje. Wkrótce spostrzegł, że głównym powodem nieszczęść klas najniższych to brak oświaty. Rzuca więc projekt dobrowolnego opodatkowania się kleru na cele oświatowe, wykazując niezłocznie, iż należyte wykorzystanie tych sum doprowadziłoby do całkowitego zlikwidowania analfabe-

Żeby każdy czytelnik zrozumiał

Dyskusja o poezji polskiej

Na łamach naszych czołowych tygodników literackich, „Kuznicy” i „Odrodzenia”, toczy się pasjonująca dyskusja na temat współczesnej poezji polskiej.

Zaczął się — tak by się zdawać mogło — z przypadku. W nrze 3 „Kuznicy” Mieczysław Jastrun, relacjonując swoje wrażenia z rozmów z odbiorcami dzieła literackiego, napisał:

„Jakis młodzieniec pyta, dlaczego nasze pisma literackie drukują dużą liczbę wierszy nie tylko bez rytmu i rytmu, ale także bez treści dość ważnej? Dlaczego te wiersze nie wrzuszają, dlaczego są szablonowe, dlaczego po prostu nie są poezją?”

Pytania proste, a kryjące w sobie bardzo poważne zarzuty. Fakt ich opublikowania mógł być powodem rozpalenia namiętej burzy dyskusyjnej. Ale i inne przyczyny wywołały dyskusję

„Dyskusja wybuchła z pozorów dość niespodziewanie — pisze J. A. Szczepański w „Trybunie Ludu”, niby grom z jasnego nieba, ale niespodziewanie tylko dla powierzchownych obserwatorów. W istocie dojrzała od dawna i raczej dziwić się należy, że wszczęta została tak późno.

Od dawna bowiem zarysowywały się w poezji polskiej — i nie tylko w poezji — różnice pomiędzy potrzebami naszej walki o budowę socjalizmu i ukształtowanie nowego człowieka, a realnymi osiągnięciami”.

Pierwszą próbą oceny osiągnięć poezji polskiej był dru-

tyzmu w kraju. Niestety, projekt jego został odrzucony przez wyższy kler, wobec czego ks. Ściegienny przestaje liczyć na pomoc władz duchownych. Widzi on, iż wyższe duchowieństwo żyjące w dobrobycie zapomina o obowiązkach pasterskich, nie dbając o rzeczywiste potrzeby wiernych. W tym czasie rozterki duchowej trafia do jego rąk książka francuskiego księdza Felicite de Lamennais'a pt. „Księgi ludu”. Pod jej wpływem precyzują się poglądy ks. Ściegiennego na sprawę ludu. Jasno zarysowuje się teraz przed oczyma ks. Ściegiennego obraz niesprawiedliwego obrazu społecznego.

Rozumie również ks. Ściegienny, iż interesy ludu są wszędzie te same i że brater-



Ksiądz Piotr Ściegienny u schyłku swego życia

stwo ludów opiera się na braterstwie klas ciemniejszych, bowiem „czyż nie wszystko jedno kto panuje nad szlachtą, skoro szlachta panuje nad chłopem?”, dlatego też „lud nareszcie musi sam ustanowić prawa i zdobyć Ojczyznę”.

Od tej pory ks. Piotr Ściegienny mając jasno sprecyzowany światopogląd rozpoczął na szeroko zakrojonej działalności społeczno-politycznej. Piszemy w tym czasie książeczki.

Największą jednak rolę odegrała inna książeczka ks. Sct-

giennego. Była nią „Złota książeczka” napisana w formie listu papieskiego do ludu.

Warto przypomnieć, iż jak na ironię losu, na stolcu papieskim zasiadał wówczas papież Grzegorz XVI, który wydał znaną encyklikę wrogą narodowi polskiemu, potępiającą powstanie listopadowe i nakazującą narodowi polskiemu posłuszeństwo wobec cara rosyjskiego.

W książeczce tej w pierwszej części czytamy cały, zgoła internacjonalistyczny program polityczny:

„Wołałem już do tych, którzy was uciskają, aby uznali was za ludzi i nie uciskali pańszczyzną, czynszami i różnymi daninami, prosiłem waszych królów i cesarzy, aby was nie przeciążali podatkami i kwaterunkami, na wojny jak bydło na rzeź nie pędzili i nie wytaczali waszej krwi dla swojego interesu, aby z wami jak z braćmi żyli, lecz serca ich zatwardziało, głosu mego za wami przyjąć nie chcą, przeto wasza nęda nie ustaje, nie zmniejsza się nawet”. Stwierdzając taki stan rzeczy, dalej nawołuje do solidarności klasowej „dowiedz się, że bliźni twój choćby z dziesiątej wsi, ucisniony jest, biją go, zabierają mu majątek, wszystko swoje porzuc, porzuc nawet żonę, dzieci, spiesz na pomoc, nie dopuszczaj, aby cierpiał i z utratą nawet życia broń swego bliźniego od napści złych ludzi a to będzie największa zasługa przed Bogiem”.

„W przyszłej zaś wojnie staną chłopcy i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony, chłopcy będą strzelać nie do chłopów, ale do panów. Wasza, bracia włościancy i mieszczanie, będzie wygrana, bo was daleko więcej, czapkami panów zarzucicie, a po wojnie nie będzie, kto by was na pańszczyznę pędził, kto



„Nie chcę jego łaski — wykrzyknął!”

by się nad wami i waszymi dziećmi znęcał”.

Ks. Piotr Ściegienny głosił więc zasadę międzynarodowej solidarności klas upośledzonych i to solidarności rewolucyjnej.

Ówczesne patriotyczne organizacje szlacheckie: „Związek Narodu Polskiego” i „Towarzystwo Demokratyczne” nie zgadzały się i lekceważyły ideologię księdza Ściegiennego, jednakże stali się oni na czas jakiś ściegięńszczykami, bowiem w ruchu tym widzieli przede wszystkim powstanie przeciwko zmiennowładzemu carowi.

Nadszedł wreszcie czas, gdy ks. Piotr Ściegienny doszedł do wniosku, że uświadomienie ludu dojrzało i można już przystąpić do opracowania dokładnego terminu wybuchu powstania. Dlatego też w maju 1843 r. — na pięć lat przed wiosną Ludów — wyjeżdża ks. Ściegienny do Warszawy, następnie do innych miast Polski, by tam rozbudować kontakty z inteligencją lewego skrzydła „Związku Narodu Polskiego” i ustalić plan rozpoczęcia powstania.

Dokładniejsze przygotowania do powstania ułatwia ks. Ściegiennemu fakt, że wiosną roku 1845 zostaje mianowany proboszczem w Chodlu, ma zatem mniej skrepowane ruchy i wyjazdy jego w teren nie budzą specjalnej podejrzliwości władz.

W połowie października w Radomiu odbyła się narada przywódców ruchu powstańczego, na której ustalono, iż powstanie rozpocznie się w dniu 27 października 1845 r. Powstanie w pierwszym rzucie miało objąć Kielecczyznę, Lubelszczyznę, Ziemię Radomską i Pułtuską oraz Podlasie.

Jako najbliższy program postawiono uwłaszczenie oraz uwolnienie chłopca od niesprawiedliwych powinności i podatków.

24 października 1844 r. we wsi Krajna zorganizowano wielki wiec, na którym przemawiał ks. Ściegienny, wzywając lud do zbrojnego powstania przeciwko ciemności i niesprawiedliwości. Niestety wśród słuchaczy znalazł się zdrajca, który doniósł władzom o przygotowaniach powstania. W efekcie zdrady 25 października aresztowano ks. Piotra Ściegiennego oraz kilkudziesięciu przywódców.

W jakiś czas później odbył się proces ks. Piotra Ściegiennego i towarzyszy, w wyniku którego ks. Ściegienny zostaje skazany na karę śmierci, zaś pozostali na chłostę i długoletnią katorgę. Jednakże na tym się nie skończyło, bo rząd carski usiłował poniżyć postać ks. Ściegiennego w oczach społeczeństwa. Wydano więc polecenie biskupowi diecezji lubelskiej, by pozbawił ks. Ściegiennego godności kapłańskiej. Wyższa hierarchia kościelna usłusznie wykonała rozkaz zaborców. Odbył się sąd kanoniczny i bojownik sprawy ludu polskiego został pozbawiony prawa noszenia sutanny. Wykonanie wyroku carskiego na ks. Ściegiennym wyznaczono na dzień 7 maja 1846 r.

Gdy ks. Ściegienny stał już pod szafotem, przybył konny posłaniec, który przywiózł uwłaszczenie „najjaśniejszego pana”, zamieniające karę śmierci na dożywotnią katorgę. Wówczas ks. Piotr Ściegienny wykrzyknął: „Ja nie chcę jego łaski! Wołę umrzeć za lud”.

Po 25-letniej katordze wraca ks. Ściegienny w roku 1871 do Lublina. Po długich staraniach — już jako 84-letni starzec — w roku 1884 odzyskuje prawa kapłańskie i zostaje kapłanem



Często prowadził rozmowy z chłopami pańszczyźnianymi. Ksiądz Piotr Ściegienny cieszył się wśród ludu wielkim autorytetem

szpitala Bonifratrów. W tym to czasie odwiedziło ks. Ściegiennego kilku członków „Proletariatu”, którym ks. Ściegienny wyraził słowa uznania i zachęty. Umarł dnia 6 listopada 1890 roku.

W roku obecnym mija 60 lat od śmierci ks. Piotra Ściegiennego. Pamięć o tym błymnym kapłanie — bojowniku sprawiedliwości społecznej żyć będzie wśród ludu polskiego. Lud polski, któremu Piotr Ściegienny poświęcił całe swe życie, zawsze z miłością i czcią wspominać będzie wikarego z Wilkołazu.

SLAWOMIR BIENIEWSKI

Siedzimy obok mostu. Aleksy na kłodzie drzewa, a ja na skrzynce swego teodolitu. Czekam na samochód, który by mnie zabrał, i nie spuszczałem oka z drogi.

Dochodzi piąta nad ranem. Już świta, nad brzoźowym gajem zaróżowiło się niebo.

Ptaki śpią. Z komina chaty stojącej na skraju wsi, która ciągnie się wzdłuż parowu, widać pasemko dymu wznosi się w górę.

— Pęka rozsadzany przy grobli lód. Słychać wyraźnie turkot pociągu, rzekłbyś tor kolejowy jest tuż obok, za pobliskim wzgórzem. W istocie pociąg mknie gdzieś bardzo daleko, mimo gaju, tam, gdzie w dzień wyszukuje maszty linii wysokiego napięcia i nowy komin cegielni.

Cisza poranna, panuje nad rzeką, nad polami, nad gajem, nade mną, nad Aleksym, i żaden szum niezdolny jest zakłócić tej osoblowej, uroczystej ciszy oczekiwania słońca.

Aleksy ma dwadzieścia trzy lata. Jest to jasnowłosy chłopak o szarych oczach i potężnych barach, z gładką błyszczącą twarzą jakby dopiero co umytą lodową wodą z prędkości. Nie spiesząc się nasadza łom na drewnianą żerdź i patrzy spod oka na śnieżną, pokrytą ciemnymi plamami powłokę rzeki. Polecono mu pilnować mostu.

— Idzie — niespodziewanie oświadcza Aleksy i przestaje strugać.

— Kto?
— Moja. Któż by się jeszcze zrywał tak wcześnie, skoro świt.

Zaczęłam się przysłuchiwać. Pociąg dawno przeszedł. Ustały wybuchy. Tylko strumienie, biegnąc na wyścigi do rzeki, nadal szumią w pochyłościach.

— Patrzenie, jak się spieszy — usmiechnął się Aleksy zadowolony.

— Zdawało ci się.

— Poczekaj, zaraz i tobie się będzie zdawać. Oczywiście, Duśka idzie.

Istotnie, niebawem spoza wzgórz ukazała się kobieta w białym obcisłym koruszku i w walonkach z czerwonymi kałozami. Szła prędko, na rękę miała węzełek. Znać, że Aleksyemu sprawa przyjemność zarówno to, że Duska tak wcześnie wstawała, jak to, że spieszy do niego ze śniadaniem; usiłuje jednak ukryć to przede mną i robi poważną minę.

Duska siada tuż obok, rozwija węzełek i wyjmując z kieszeni sól zawiniętą w paperek, tak jak w aptekach zawiązy się proszki.

Spod chustki, którą ma na głowie, widać tylko szare, patrzyjące z dziecięcą ciekawością oczy i zadarty nos.

— Patrz — wyjmuję słoik i paczuszki — tu masz mleko, tu chleb i jajka. Tylko pamiętaj, skorupki od jajek nie wyrzucaj, przynieś je do domu...

— Jeszcze czego? Będę skorupy zbierał.

— I postaraj się przyjść przedziej.

— Aha! Stęskniłaś się!

— Też coś! Jest za kim tęsknić. Dobrze, że choć w izbie nie ma dymu od papierosów.

— No to doskonale — mówi Aleksy, z trudem zachowując powagę. — Zapewne wypadnie mi tu posiedzieć jeszcze ze dwa dni.

— A to czemu? — pyta z przestachem Duska.

Przestach jej był tak szczery i niespodziany, że Aleksy nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

— A niech cię... — machnęła Duska ręką, widząc, że mąż żartuje. — Patrzcie, żarty sobie stroi. Nie myśl tylko, że się zlekąłem. Siedź tu bodaj cały tydzień, wielka mi rzecz!... Poczestowałbyś choć mierniczego. Też jest na pewno głodny.

Żegna się i odchodzi do domu. Niebawem milkną jej kroki za wzgórzem.

— Żyjemy już z sobą kawał czasu, niedługo minie rok, a

STRONA 6 Nr 70

DUSIA

S. ANTONOW

ona nie chce się ze mną rozstać nawet na godzinę...

Widzę, że Aleksy chce coś jeszcze dodać, namyśla się, waha i nie może się zdecydować. Wyciągam swoje pogniecione kanapki i zaczynamy się posilać.

Spoza gaju wylania się duże czerwone słońce. Nie widać już ani komin cegielni, ani masztu linii wysokiego napięcia, wszystko się zatarało w różowym blasku wschodzącego słońca.

— Moja żona jest Bohaterką... — oświadcza nagle Aleksy.

— Widzę — odpowiadam nie rozumując z początku, o co chodzi.

— Ależ nie. Nie o to chodzi, że jest taka dzielna albo że z niej herod—baba, nie. Jest prawdziwą Bohaterką, Bohaterką Pracy Socjalistycznej. Oto jej gwiazda i order.

Wyciągnął z kieszeni opasany gumką pugilares i wyjął z niego Złotą Gwiazdę.

— Tu u mnie jest bezpiecznie. Bo inaczej to Duska co dzień chowa w inne miejsce, a jak trzeba, to nigdy nie wie gdzie szukać. Pewnego razu położyła tę gwiazdę do pudełka od cukierków, pudełko do zepsutego patefonu a patefon do kufla na samo dno, a później, kiedy miała jechać na zebranie komsomolskie, nie mogła oczywiście znaleźć. Przewróciła cały dom do góry nogami. Więc teraz kazała, żeby ją to schował.

— Za cóż dostała tę nagrodę?

— Za grykę. Jadłeś kiedy gryczaną kaszę? Otóż to jest właśnie gryka. To nasza najbardziej kapryśna kultura. Nie znosi ani zimna, ani gorąca. Kiedy lato chłodne to zamara za a jak gorące, to ją słońce spala. Męciliśmy się z nią sialiśmy ją w trzech różnych terminach: pierwszy raz natychmiast, kiedy śnieg stał, potem jeszcze raz, po raz ostatni już prawie latem. I zależnie od pogody wyrastała albo ta wczesna, albo późniejsza. A dwa lata temu wyznaczyl nam na grykę pięć razy większy plan niż zazwyczaj. Trapililiśmy się wszyscy, cały zarząd.

Widzę, że nasi ludzie aż się pokładają ze śmiechu. Zmiałkowałem — coś tu jest nie w porządku. Dziadek Stefan aż się dusi ze śmiechu: tchu złapać nie może.

Całkiem mnie zbił z pantofelku, stoję, milczę, nic nie rozumiem. Jak się okazało, Duska posadziła u siebie w ogrodzie na próbę kilka krzaczków co pół metra i wyrosła gałęziasta gryka. Kiedy przemawiałem, przyniosła krzaczek swojej gryki w doniczce i postawiła go na stole prezydium za moimi plecami. Ja tu kruszę kopię, że taka gryka wyrósć nie może, a gryka sobie spokojnie stoi i wszyscy prócz mnie ją widzą. Milczę więc nadal i wciąż nie rozumiem, z czego się śmieją. Domyśliłem się wreszcie, żeby spojrzeć za siebie, i aż się w język ugryzłem.

A przewodniczący kołchozu, nasz Iwan Nikiforowicz, śmieje się na całe gardło, stuka ołówkiem i przygaduje mi: „Mów, Losza, mów, nie zwracaj uwagi!”

Pewnie nudzi? To przecież technika rolnicza... Prosiłem go, by opowiadał dalej.

— Zaczęliśmy siać na jej sposób. Pomagałem jej łąnce siać trzy razy, słońce jej nie spała. Otóż kiedyś jesienią na zebraniu kołchoźników omawiali sprawy kołchozu, Duska wstała i prosi, by pozwolono jej siać grykę tylko jeden raz w późniejszym terminie i obiecuje zebrać z hektara pięćnaście cetnarów.

— Ty ją oczywiście poparłeś?

— Nie, widzisz, było to tak... O jej doświadczeniach z gryką pojęcia wtedy nie miałem. A



do słów nie mam zaufania. Kiedy skończyła mówić wstałem i zacząłem jej przemawiać do rozumu. My się tu staramy wszystkich przekonać, że siew należy kończyć jak najwcześniej, a ona, prosi, żeby jej pozwolili siać później. Dziś Duska ubzdurała sobie jakąś gałęziastą grykę, jutro wymyśli szescionogą kożę, a my mamy tak tańczyć jak nam zagra?... Patrzcie, ludzie się śmieją. Zaczynam sobie, głupi, jeszcze bardziej folgować. Macham ręką na lewo i na prawo — z całej siły. Że niby nie może być żadnej gałęziastej gryki.

Widzę, że nasi ludzie aż się pokładają ze śmiechu. Zmiałkowałem — coś tu jest nie w porządku. Dziadek Stefan aż się dusi ze śmiechu: tchu złapać nie może.

Całkiem mnie zbił z pantofelku, stoję, milczę, nic nie rozumiem. Jak się okazało, Duska posadziła u siebie w ogrodzie na próbę kilka krzaczków co pół metra i wyrosła gałęziasta gryka. Kiedy przemawiałem, przyniosła krzaczek swojej gryki w doniczce i postawiła go na stole prezydium za moimi plecami. Ja tu kruszę kopię, że taka gryka wyrósć nie może, a gryka sobie spokojnie stoi i wszyscy prócz mnie ją widzą. Milczę więc nadal i wciąż nie rozumiem, z czego się śmieją. Domyśliłem się wreszcie, żeby spojrzeć za siebie, i aż się w język ugryzłem.

A przewodniczący kołchozu, nasz Iwan Nikiforowicz, śmieje się na całe gardło, stuka ołówkiem i przygaduje mi: „Mów, Losza, mów, nie zwracaj uwagi!”

Pewnie, że za takie kpiny powinienem być się okropnie na Duskę rozniewać, ale sam nie wiem czemu, wyszło akurat na odwrót. Od tego właśnie wieczoru zacząłem zwracać na nią uwagę. No, ale ciebie to

śliła, ale czuję, że się domyśliła. Kiedy zostajemy sami, jest jakaś nieswoja i milczy. Czuję się w mojej obecności skrepowana. No, ale skoro już odgadła, więc nie ma co ukrywać. Powiedziałem jej przeto wszystko szczerze, pó komsomolku. A ona powiada: „Wiesz Loszka, boję się ciebie. Jesteś bardzo uparty. A ja też nie jestem z tych, co ustępują. Niedobrana z nas para”. I odeszła. A w niedzielę znów z nią Pawłuszka jeździł rowerem.

Postanowiłem sobie wtedy — koniec. Skoro nie chce — więc koniec. Przestałem chodzić na tańce. Siedzę wieczorami w domu i czytam, czytam bez końca i cały czas mi się zdaje, że Duska siedzi tuż obok mnie i zagłada do tej samej książki. Zgłupiałem nawet trochę. Uwierzyysz? — zacząłem się w lustrze przeglądać. Nie przeglądałem się nigdy w życiu, a teraz podchodzę do lustra i patrzę, patrzę na nos, na oczy, na wargi i myślę sobie: „Tak, tak, Loszka, upór to ty masz, a więcej nic nie masz”. Krawat sobie kupiłem. Nie znoszę tych krawatów: tylko szyję ściskają. Ale kupiłem. Zawiązałem go, znowu patrzę do lustra i sam nie wiem: lepiej czy gorzej?

Nastalo lato. Dni były gorące. Niekiedy człek się rano budzi, otwiera okno na oścież, wysuwa rękę i jakby ją do ciepłej wody zanurzył. Gryka Duski rosła z każdą godziną. Pole komsomolskie było białe, jakby ktoś wokoło mleko rozlał — kwitła gryka. Aż oczy bolały. Serce rosło na widok tego pola.

Przyszedłem tam pewnego razu, gdy Duska i cała jej łan. ka peła.

— Cóż ty zaczął nas codziennie odwiedzać? — spytała Duska.

Stała na wprost mnie; ręka wyciągnięta, zakasana, w rę-

kach gałązki perzu, patrzy na mój krawat, i widać po jej oczach, że się lada chwila rozesmieje. „Toś ty taka, myślę. Sam na sam milczysz, trochę rzysz, a przy ludziach to się śmiejesz. Poczekaj, zaraz ci przy ludziach pokażę, po co bywam co dzień na polu. Ludzi się nie przestraszę!” Słowem, chwyciłem ją oburącz, no i pocałowałem. Wyrwa się, odwraca, ale gdzie tam, mężczyzna ledwie mi poradzi.

Dziewczęta piszczą, śmieją się, a ja nic — całuję. Widzę, że się chyba zaraz rozplacze — puściłem. Stoi cała czerwona, włosy ma potargane, chusteczka opadła jej na plecy. „Spójrz, ile gryki zdeptałeś, ile szkody narobiłeś!” — rzekła. Odpowiadam, że to nic, że koryzci przyniołem więcej. Pomagałem im przecież. „Pomagałeś! Obejdzimy się bez twojej pomocy. Zobaczył grykę i zaczął się od razu do cudzej łanki wtrącać — że niby pomaga”. Odczułem jej słowa jak policzek. „Stuchaj no, łankowa, mówię do niej, uważaj, nie zapominaj się. Bo nigdy więcej nie przyjdę”. „A ja cię sama nie dopuszczę do swojej działki. Wiem, wiem, chcesz się wybić czymś kosztem”. Słowa te ubodły mnie jeszcze bardziej i żeby mi się jakieś głupstwo nie wymknęło, zaciąłem wargi do krwi, ale podniosłem grzebień, oddałem go Dusce do rąk i dopiero wtedy odszedłem. „No, skończone, myślę, niech teraz same pracują”.

I jak naumyślnie, tego samego dnia dziewczęta spostrzegły naraz, że dla opylenia jej gryki brak pszczoł. Zaczęły jeździć do kołchozu „Pobieda”, o tam, za rzeką i prosić, by przenieśli pasiekę na nasze pola. A „Pobieda” się nie zgadza. Jeździł przewodniczący, jeździł Pawłuszka na swoim rowerze, jeździła sama Duska — nie zgadzają się. Widzę, kiepska sprawa. Przewodniczący kłnie, Duska beczy. A ja do „Pobiedy” jechać nie mogę. Duska pomyśli, że się podlizuję. Ale nazajutrz zdecydowałem się, że mimo wszystko pojedam. Wczorazem wzięłem naszą ciężarówkę i pojechałem do „Pobiedy”. Mój wujek Fiodor Nikitycz ma tam pasiekę — dwa nacięcie uli. Siedziałem u niego do jedenastej i przekonywałem go, że sam będzie miał z tego korzyść. Gryczany miód jest przecież najslodszy. Wujek to się zgadzał, to nie. A Pelagia Stiepanowna, jego żona, w ogóle słyszeć o tym nie chciała. Wreszcie poszła spać, a Fiodora Nikitycza samego prędko namówiłem. We dwójkę z szoferem załadowaliśmy ule, przywieźliśmy je nocą i tej samej nocy ustawiliśmy je na gryczanych polach. Poprosiłem szofera, by nie zdradzał nikomu, szczególnie Dusce, że to ja je przywieźłem i poszedłem do chaty. Byłem bardzo zmęczony, wszedłem do izby i rzuciłem się w ubranu na łóżko. Spałem chyba krótko; czuję, że mnie ktoś budzi. Ocknąłem się. W izbie jest jasno. Matki nie ma. Przy łóżku stoi Duska i tak na mnie patrzy, jak jeszcze w życiu nie patrzyła.

— Losza — powiada — kto przywieźł ule?

— Nie wiem — odpowiadam — i odwracam się na drugi bok.



— Nie gniewaj się tylko, Losza, Pelagia Stiepanowna przyjechała.

— Po co?

— Zabrać z powrotem ule. Jest wściekła.

— Nie oddawaj! Fiodor Nikitycz tu decyduje.

— Fiodor Nikitycz przyjechał z nią razem, jest na polu.

— No i cóż?..

— Nic — on ładuje, ona komenderuje.

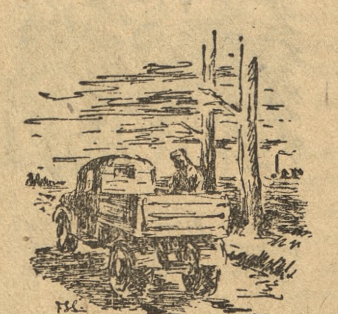
— Ule te przywieźł szofer Wasyl Iwanowicz. Idź do niego. Niech to jakoś załatwi.

— Wasyl Iwanowicz też tam jest, ale nic nie może pomóc.

Chciałem wstać, ale Duska nachyliła się, oparła swój chłodny policzek o moją twarz i szepnęła mi do ucha: „Dobry jesteś Losza, ładny z ciebie chłopiec, ale czyż można tak przy wszystkich?” i wybiegła na ulicę; we drzwiach o mało matki z nóg nie zwałała.

Usiadłem na łóżku. Siedzę. „Nareszcie jej moja fizjonomia przypadła do gustu”. Weszła matka ze szkopkiem, spojrziała na mnie i stanęła jak wryta. „Leksej, co z tobą!” zawołała. „A bo co?” „Popatrz no do lustra...” Spojrzałem zdębiałem. Nie ma co mówić, ładnie wyglądałem. W nocy pszczoły mnie pogryzły. Wargi mi spuściła, pod okiem sterzał wielki siny guz jakby posmarowany atramentem. Kiedy Duska zobaczyła taką fizjonomię, od razu się na pewno domyśliła, kto przywieźł pszczoły, choć nic nie powiedziała. Chytra jest. No więc umyłem się i poszedłem na pole. Fiodor Nikitycz już odjechał ze swoimi pszczołami. Dziewczęta stoją, rozkładają ręce. Ale niebawem wzięły się na sposób. Postanowiły zapalać grykę sztucznie — sznurkami. Zawiesiły na sznurku szmatki, wzięły sznurki za oba końce i zaczęła ciągnąć szmatki po kwiecicu. Poradziły sobie z tym zapylaniem nie gorzej niż pszczoły. Ale pewnie nie interesują cię te historie o naszej technice rolniczej.

Aleksy milknie i zaczyna skrupulatnie zbierać do papierka skorupki od jajek. Słońce stoi już wysoko i znowu widać różowy jak oczyszczona marchewka komin cegielni i, zda się, wyrysowany na niebie maszt linii wysokiego napięcia. Rzeka wzbiera.



— A oto samochód, jedzie Waśka z „Pierwszej pięciolatki” — odzywa się Aleksy.

Niebawem nadjeżdża rzeczywicie maszyna. W kabinie siedzą dwie osoby. Ładują listewki, trójnik, teodolit, żegnam się z Aleksym, wdrapuję się do samochodu na górę. Jedziemy przez wiosenne pola i gaje. Długo rozmyślałem o nowym pięknie człowieka...

Tum. E. Hessen

Ech, były gazety...

*Ech, były kiedyś gazety!
Dziś takich nie ma, niestety...*

Na pierwszej stronie trup.
W wannie. Gazetę kup!
Na drugiej stronie — w jednej ulicy
wielka sensacja w publicznej kamienicy.
Kwas solny — w oczy chlup! —
i jeden damski trup.
Na trzeciej — morski wąż.
Z fotografią. Od samej góry.
U dołu — zdradził mąż.
Dramat bardzo ponury.
Pośrodku — wielka afera.
Obok — zdjęcie gangstera.
Niżej — zawrotna kariera.
Dżuma oraz cholera.
Czwarta stronica wprost zachwyca:
przystojny apasz, piękna wampirzyca,
plus wariat — w zębach nóż —
plus pirat — postrach móż.
Stroniczka piąta i szósta,
dreszczyk, że palce lizać:
krew tryska, bryzga i chlusta,
trupy w walizkach.
Tu następuje siódma strona:
mord niesamowity — tuzin ofiar kona!
Brrr!
I na ostatniej, ósmej stronie —
nieodwołalny świata koniec!!!

Wydawca myślał: czytelnik — kretyn.
A więc wydawał takie gazety.

A dziś, czy taka prasa wychodzi?
Owszem. I nawet bardzo jest w modzie.
Gdzie? Niemożliwe! Tak — na Zachodzie.

Moda

Motto:
Przedwiośnie pobudza kobiety do szycia...

Pierwsze promienie wiosennego słońca winny zastać kobiety w pełnej gotowości bojowej. Przejorna niewiasta, już teraz przegląda szafy i kufry, wśród nagromadzonych tam zabytków muzealnych można przecież znaleźć coś co będzie dla nas nieocenionym wprost orężem w walce o tzw. miły i estetyczny wygląd.

Na przykład stary płaszcz babci Eulalii. W okresie jej młodości dzięki niemu babcia zawojowała serce dziadka. Jest to niewątpliwie płaszcz z tradycją.

Dziadek ilekroć spoglądał nań zawsze zrywał zębami i wdychał: Hej! Jednak szata zdobi człowieka.

Dziś płaszcz leży bezużytecznie... Właściwie używają go tylko mole.

Kiedyś podsłyszano taką rozmowę: pani molowa mówiła do maleńkiego molika:

Jeżeli smarkaczu nie będziesz jadł flaneli, to nie dostaniesz na deser poły z płaszczu babci Eulalii.

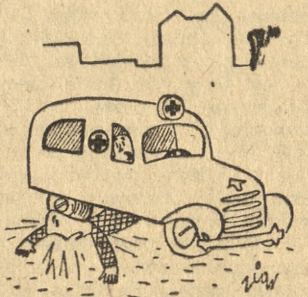
A przecież tak nie wiele trudu trzeba, aby ten muzealny zabytek popruć i uszyć z niego elegancki lejbiok. Gładki, luźny z tyłu.

Przypatrzcie się dobrze drogą Czytelniczki lejbiokowi na rysunku. Uszyty jest właśnie z płaszczu babki i dzięki niemu p. Zosia podbiła serce p. Zygmunta.

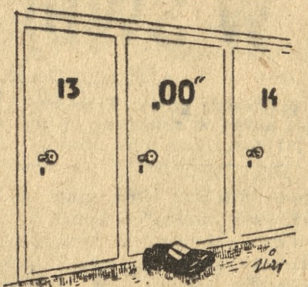


Dwie przechadzki w słabym „przedwiośniowym” słońcu sprawiły, że osoba tego młodego człowieka, wraz z sercem i raglanem, w który jest odziana, legła u stóp p. Zofii.

J. O.



Szczęście w nieszczęściu



Rysunek bez podpisu

Ciche miasteczko, Krzywe Dołki zawrzało... Wyobraźcie sobie, przyjechał w odwiedziny do pana aptekarza profesor Krzywani...

— Ale przecież nie on jest bohaterem naszej opowieści. Wspominałem o nim dlatego, że w czasie jednego ze spotkań towarzyskiego świątka (albo półświątka jak kto woli) Krzywych Dołków, prof. powiedział pewnemu obiecującemu młodzieńcowi Fafusiowi — jest pan tryglodyt!

Sytuacja o tyle się skomplikowała, że po tych słowach profesor opuścił wzburzony mieszkanie a nawet Krzywe Dołki.

Wyobraźcie sobie co się dzieło w tym epokowym momencie. Z chwilą gdy padło słowo „tryglodyta”, ciocia Anastazja zbladła, a babcia Eufemia powędrowała do wnuczka Lolusia:

— Lolus! opuść salon i idź do kuchni!

Fafuś niezdecydowanym ruchem wypiął pierś i dumnie wznosił głowę. Ceniony na terenie Krzywych Dołków fotograf Cezary Hrupa szepnął:

— O Boże! Fafuś tryglodyt! Kto mógł się spodziewać, że on jest zaangażowany!

O ubezpieczeniach

(Fikcyjne przemówienie dyrektora Hartfordzkiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Wypadków, z okazji powitania gościa angielskiego w Hartford.)

Panowie!

Szczęśliwym zaiste się miennie, mogąc wziąć udział w powitaniu tak znakomitego gościa w mieście, którego sława jako centrum ubezpieczeniowego rozciąga się na wszystkie kraje; w mieście, które zyskało nam powszechnie opinię czwórki braci współpracujących zgodnie ręką w rękę. Ci bracia, to wytwórnia broni Colta, która uczyniła niszczycielami rodzaju ludzkiego rzeczalną i dogodną; nasze towarzystwo ubezpieczeniowe, wypłacające premie po zgonie ofiar; p. Batterson, utrwalający ich pamięć okazałymi pomnikami, oraz nasi koledzy i przyjaciele z towarzystwa ubezpieczeń od ognia, sprawiający nad rzeczonymi pomnikami należytą pieczę. Jestem szczęśliwy, mogąc wziąć udział w tym powitaniu, po pierwsze dlatego, że gość nasz jest Anglikiem i że zaznałem wiele gościnności ze strony niektórych jego rodaków; a po drugie, ponieważ sympatyzuję on z działalnością ubezpieczeniową i zjednuje jej sympatię licznych rzesz ludzkich.

Niewątpliwie, nie istnieje szlachetniejsze pole działalności niż interes ubezpieczeniowy — szczególnie w zakresie ubezpieczeń od wypadków. Odkąd zostałem dyrektorem tego towarzystwa, poczułem, że jestem lepszym człowiekiem. Życie wydało mi się wartościową bardziej cenną. Zaczęłem spoglądać całkiem innym oczyma na wszelkie katastrofy. Nieszczęśliwe wypadki straciły dla mnie połowę swej grozy. Na kalekę patrzę dziś z pełnym sympatią zainteresowaniem jako na żywą reklamę mego przedsiębiorstwa. Nie dbam już o poezję, nie dbam o politykę, nie podnieca mnie nawet uprawa roli. Ale urok i czar, jaki wywiera na mnie katastrofa kolejowa, nie da się wprost opisać.

Nie ma nic bardziej dobroczynnego niż towarzystwo ubezpieczeniowe. Widziałem całą rodzinę nędzarzy, żyjącą w dostatku dzięki dobrodziejstwu złamanej nogi. Niejednokrotnie przychodziło do mnie o kulach klenci, błogosławiący naszą charytatywną instytucję ze łzami w oczach.

Chciałbym tu zaznaczyć w formie krótkiej reklamy, że ów szlachetny zakład dobroczynności, zwany Hartfordzkim Towarzystwem Ubezpieczeniowym, jest instytucją, na którą można spokojnie liczyć. Kto u-

bezpieczy się u nas, ten nie będzie długo czekał na dobrobyt. Nie zdarzyło się jeszcze, aby ubezpieczony nie uległ wypadkowi w ciągu najdalej roku od daty wystawienia polisy. Po zwólcie, Panowie, przytoczyć w tym miejscu przykład człowieka, który tylekroć zawodził się na innych towarzyszach ubezpieczeniowych, że stracił wszelką nadzieję, a także humor i apetyt. Przed trzema tygodniami człowiek ten ubezpieczył się u nas i jest dzisiaj najszczęśliwszym, najbardziej bez troskim spośród Amerykanów. Ma zabezpieczony stały i pożyteczny dochód oraz komplet codziennych świeżych, gustownych bandaży. Przenosi się z miejsca na miejsce w specjalnie skonstruowanym, luksusowym wózku.

Chciałbym rzec na zakończenie, że mimo wszystko witam naszego gościa z wielką serdecznością. Wiem, że mogę powiedzieć to również w imieniu pozostałych mówców.

Thum. A. Marianowicz
Ze zbioru humoresek Twaina pt. „Podróż międzyplanetarna”

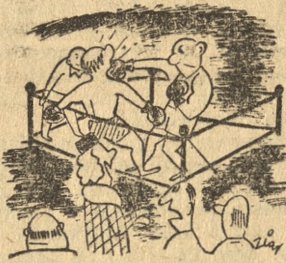


JERZY OFIERSKI



Przed kilkoma dniami otrzymałem list od p. Alojzego K. z Pleszewa. P. Alojzy skarży się, że nie może uczestniczyć w żadnych imprezach kulturalnych, a szczególnie w zawodach bokserskich, tak szeroko omawianych w poprzednich „kacikach”.

Istotnie niewiasty nie wykazują zbyt wielkiego zrozumie-



nia dla tej szlachetnej gałęzi sportu.

W czym leży przyczyna tej niechęci trudno odgadnąć. Wybitni badacze tego zjawiska twierdzą, że dzieje się tak dlatego, ponieważ ostatnio na me-

czach jest zbyt mało knock-outów, inni dowodzą, że zjawisko to występuje z uwagą na zbyt małą ilość walk (8). Znajdują się wreszcie tacy, którzy utrzymują, iż kobiety są zbyt delikatne, aby oglądać tego rodzaju imprezy.

Nie będziemy zatrzymywać się dłużej nad omawianiem dwóch pierwszych przypadków. Zastanowimy się jednak, w jaki sposób można by przełamać tzw. „lody” u kobiet trzeciej kategorii.

Pozwolę sobie zapoznać czytelników w rodzaju p. Alojzego K. z wypracowaną przeze mnie metodą, która dała doskonałe rezultaty, w odniesieniu do pewnej arcymliej i negatywnie do boks uosunkowanej niewiasty.

Obiekt naszego eksperymentu winien przejść przez dwie zasadnicze fazy rozwoju, a mianowicie:

- Pierwszy krok bokserski i drugi krok bokserski.
- Pierwszy krok polega na pokazaniu naszej towarzysze meczu międzymiastowego (np.

Poznań—Śląsk). Należy przy tym zwracać uwagę na to, aby zawodnicy biorący udział w zawodach byli przystojni i miłi w „obejściu” (ewntl. w ringu). Kobieta będzie wówczas zawsze trzymała stronę zawodnika, wzbudzającego jej sympatię i wzrastające zamiłowanie do boks wyrażać się będzie u niej okrzykami.

— Patrz, jak ten łobuz bije tego chłopczyka!!!

Ponieważ na meczach międzymiastowych na ogół zawodnicy nie robią sobie krzywdy a walka polega na trzymającym oczekiwaniu ataku przeciwnika, uczucia estetyczne kobiety nie zostaną narażone na szwank.

Drugi krok bokserski polega na pokazaniu kobiecie meczu I-szoligowego. Chociaż walka bywa tu niejednokrotnie bardzo ostra i krwawa, jednak z uwagą na to, że zazwyczaj 4—5 spotkań znajduje swoje rozwiązanie przez zwycięstwa walkowerem, wstrząs będzie krótkotrwały.

Z braku innych atrakcyjności niewiasta będzie musiała zająć tzw. „stanowisko” jeżeli chodzi o sympatię do klubu.

Tą krótką wskazówką, jak należy przyzywać niewiasty do boks, kończę omawianie wszystkich tajników odnoszących się do sztuki pięściarskiego.

Myśli POZŁACANE

Nie jeden z pyszałkowatych kaczków przypomina książkę, z której pozostała tylko okładka: z wierzchu tytuł, wewnątrz pustka.

— Jaki istnieje związek między normalnym biletem do kina, a biletem ulgowym? — Związek Zawodowy.

Trumna jest futerałem dla nieboszczyka.

Człowiek cierpiący chrońnie na chorobę nerek: NERKOMAN.

W przedsiębiorstwie małżeńskim referat wydawniczy prowadzi żona.

Nie wszyscy chorzy umierają z powodu braku lekarzy. Wielu umiera mimo ich istnienia.

Był tak niepozornym człowiekiem, że kiedy chciał, by go zauważono, wchodził do pokoju dwa razy.

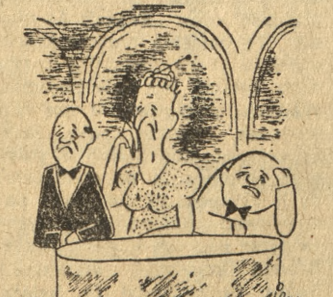
Pismo wychodzące co 7 dni: tygodnik. Pismo wychodzące co 4 tygodnie: miesięcznik. Pismo ukazujące się co 10 dni: dekadent.

Dwaj pijacy, choćby byli najbardziej zacietymi wrogami zawsze znajdą jakiś „modus bibendi”.

dzień grzeszny i będziesz słuchał mamusi, to może kiedyś zostaniesz prawdziwym tryglodytą...

Fafuś pęchniał. Przedstawiając się zaznaczył skromnie obok swego nazwiska tryglodytą... Na to panie trzymając w uścisku jego dłoń odpowiadały: Wiemy... wiemy... I czarowny uśmiech igrał na ich twarzach.

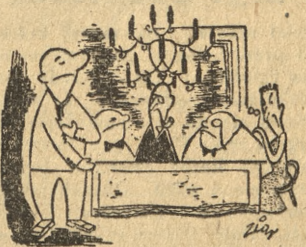
Aż wreszcie bomba pękła. Mały 10-letni Staś postanowił stwierdzić co oznacza słowo tryglodyta. Ponieważ rodzice nie mogli udzielić mu odpowiedzi zajął się encyklopedią. Znalazł takie wyjaśnienie: tryglodyta, człowiek z epoki kamiennej, półkretyn.



Fafuś od kilku tygodni nie mieszka w Krzywych Dołkach. Kiedy dźwigał na barkach brzemie nazwy tryglodyta pocieszał się tylko, że w krzywodolskim towarzyskim półświątku miał przecież wielu wielbicieli.

TRYGLODYTA

— Więc i ty tryglodytą... Trzymaj się dzielnie!!!



Fafuś powstał, na twarzy pałał mu tzw. święty ogień. Położył rękę na pierś w tym miejscu, gdzie jest kieszonka z wiecznym piórem i rzekł:

— Wybaczcie najdrożsi, ale muszę was opuścić... Obowiążki...

Mecenasowa Obręcz-Popruckawska siedła przy fortepianie. Nastrój był wręcz podniosły. Za chwilę spod jej wypieszczonych paluszków popłynęły słodkie tony pieśni. Czerwone maki... To dla niego... szepiała mecenasowa...

Lila Rajka załkała w kącie salonu. Hej! My tu siedzimy w cieple a biedny Fafuś...

Tu lzy zaczęły kapać na nylonową bluzkę, uszytą z tak zwanego „klna” prze-

ślonego z Ameryki przez wujka Hipolita.

Nazajutrz każdy mieszkaniec miasta Krzywe Dołki, wiedział, że Fafuś jest tryglodytą i że to „wielki” człowiek.

Gwidona Szalbierz, ceniona poetka Krzywo-Dołkowa, napisała na jego cześć poemat:

O losy... Jakże miło Byłoby to Gdybyś był moim Złotowłosy Luby Dryglodyto!

Więsz został przepisany na maszynę w czterech odbitkach i rozszedł się wśród tzw. sfery. Fafuś był rozrywany. Fafuś był popularny. Kiedyś aptekarz poklepał go po ramieniu i rzekł: — Ho, ho, młody człowieku! Gdybyś przed wojną był tryglodytą, to zrobiłbyś cię co najmniej burmistrzem. Ale dziś... i tu machnął ręką.

Stojąca obok Zuzia zakaszlała z wrażeń, a piegi zarumieniły się jej jak najpiękniejszy szkarłat.

Fafuś ścisnął dłoń aptekarzowi i rzekł: Głowa do góry panie aptekarzu! My tryglodyci walczymy!

Aptekarzowa często w te słowa zwracała się do dzieci — widzisz jak be-

Na prawym brzegu Warty wyrośnie nowy, wspaniały Poznań

Na jednym z ostatnich posiedzeń Prezydium MRN zapadła uchwała, że raz w miesiącu posiedzenie Rady odbywać się będzie w jednej z robotniczych dzielnic Poznania lub w krótkim odległości od centrum miasta w postaci parków i zieleni. Bezpłatowo rozmieszczano również na terenie miasta miejscowy przemysł.

w kierunku wschodnim. Dotychczasowy Poznań lewo-brzeżny budowany był na zasadach polityki kapitalistycznej zdążającej w kierunku jak największego wykorzystania parcel, a co za tym idzie do ścieśniania budynków mieszkalnych. W dawnym ustroju nie myślano również o budowie miejsc wypoczynkowych dla mieszkańców wielkiego miasta w postaci parków i zieleni. Bezpłatowo rozmieszczano również na terenie miasta miejscowy przemysł.

Wzorowe osiedla robotnicze

W myśl zasad budownictwa socjalistycznego nowa, prawobrzeżna dzielnica Poznania posiadać będzie olbrzymie osiedla robotnicze o swobodnej zabudowie, przedzielone od ekwipisk przemysłowych olbrzymimi pasami zieleni. Dzielnicę przemysłową powstaną w pobliżu Franowa i na Głównej, a wybudowanie wzorowych osiedli mieszkalnych planuje się na Ratajach, Zegrzu, Chartowie, Mini-kowie, Osiedlu Warszawskim i w Starołęce. Każde z tych osiedli posiadać będzie własną salę teatralną i kino, dom handlowy,

Likwidujemy płynność kadr w zawodzie farmaceutycznym

W ub. wtorek odbyła się w Poznaniu narada z udziałem wicewojewody Bertolda mająca na celu usprawnienie pracy i zapobieżenie płynności kadr służby zdrowia w zawodzie farmaceutycznym. W naradzie m. in. wzięli udział przedstawiciele Okręgowej Izby Aptekarskiej — mgr Dąbrowski i mgr Linkowski, inspektorowie wojewódzcy oraz przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia — dr. Widy. Od pewnego czasu stwierdzono nadmierną płynność kadr w zawodzie farmaceutycznym, płynność nie zawsze uzasadnioną i w niektórych wypadkach godząca w żywotne interesy ludności. Chodzi tu o stały wpływ fachowych sił farmaceutycznych z prowincji do Poznania i innych większych miast w województwie. Zdarzają się wypad-

szkołę, przedszkola i ośrodki zdrowia. Tak więc zmniejsza konieczność pokonywania wielkich odległości celem zaspokojenia potrzeb kulturalnych, życiowych lub podtrzymania właściwej opieki zdrowotnej.

Głównym miejscem rekreacji i wypoczynku w prawobrzeżnym Poznaniu będzie olbrzymie Jezioro Maltańskie połączone kanałem Cybiny z Jeziorem Swarzędzkim. Jezioro to zostanie oddane do użytku już w roku 1951.

W związku z rozbudową prawobrzeżnego Poznania pomysłał również o usprawnieniu komunikacji. Przede wszystkim rozwiązano sprawę połączenia ze śródmieściem dzielnic oderwanych dotychczas od centrum miasta. Oprócz mostu królowej Jadwigi, którego montaż rozpoczęła się w tym roku, przewidziano zostanie przez Wartę jeszcze jeden nowy most w przedłużeniu ul. Hetmańskiej i nowej arterii komunikacyjnej, która pobiegnie do Żegrza przez Łęgi Dębińskie. Już obecnie wyróżniono się wyznaczone tereny i opracowano przyszłą konstrukcję mostu. Trzeci nowy most zostanie przerzucony przez Wartę

w Starołęce. Trzeba tutaj wspomnieć, że most Królowej Jadwigi posiadać będzie konstrukcję taką samą, jaką posiada most Śląsko-Dąbrowski w Warszawie. W roku 1951 zostaną całkowicie odbudowane mosty Chrobrego i Cybiński, a jeszcze w tym roku zakończona zostanie naprawa mostu Rocha.

Dla 200.000 mieszkańców

Nowa dzielnica Poznania przewidziana w przyszłości na 200.000 mieszkańców, otrzyma również nowoczesną sieć kanalizacyjną. Jak wiadomo, już w ub. roku rozpoczęto budowę 16-km. głównego kolektora. Do chwili obecnej wybudowano już 750 mb. a w tym roku firmy budowlane zamierzają wykonać ponad 1200 m.

Tak więc, dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych metod socjalistycznego budownictwa, na prawym brzegu Warty powstanie wspaniały kompleks osiedli robotniczych i parków zieleni, który całkowicie zmieni oblicze niedawno przyłączonych do miasta, a silnie dotąd zaniedbanych przedmieść. Ludowe władze Poznania przystąpiły śmiało do realizacji tego wielkiego programu, którego przed wojną nie można było wykonać wobec istnienia zasad kapitalistycznego budownictwa i gospodarki bezplanowej.

Nad referatem inż. Czarnieckiego wywiązała się żywa dyskusja, w której szczególnie poruszano sprawę budowy Jeziora Maltańskiego. Dyskusja wykazała celowość tej inwestycji i jej wielkie znaczenie.

W wolnych głosach obecni na sali przedstawiciele robotniczych prawobrzeżnych dzielnic Poznania wysunęli szereg wniosków dotyczących usprawnienia komunikacji, rozbudowy sieci szkół, przedszkoli i ośrodków zdrowia. Czwartkowe posiedzenie MRN wykazało, jak słuszną była inicjatywa wyjścia Rady na rogatki miejskie. (c)

Nowe formy rozprawiania biletów teatralnych przez ORZZ

Ostatnio wycieczka Okręgowej Rady Zw. Zaw. ze Szczecina w liczbie 2 tys. uczestników odwiedziła Poznań i naszą Operę biorąc udział w sobotnim i niedzielnym przedstawieniu przedpołudniowym. Wycieczką, rozprawianiem biletów, uzgodnieniem repertuarów z kierownictwem Opery zajęła się tu ORZZ, pragnąca światowi pracy dać kulturalną rozrywkę.

Dzięki stworzonemu na jej terenie referatowi biletowemu z dołączonym później referatem artystycznym akcja rozprawiania biletów zaczęła iść coraz sprawniej. Porównajmy dwie znamienne cyfry.

Gdy np. sierpień ub. r. odznaczony był cyfrą 12 tys. biletów rozprawianych wśród świata pracy, to styczeń br. zwiększył tę sumę do 41 tys.

Aby usprawnić jeszcze akcję umiejscowienia rozprawiania biletów Prezydium ORZZ postanowiło przerzucić tę funkcję na związki branżowe, zachowując tylko dla siebie kierowniczą rolę koordynatora. Obecnie bilety w sumie 1500 — Opera, 1200 — Teatr Nowy, 1000 — Teatr Polski, 1200 — Komedia Muzyczna — tygodniowo są rozdzielane do poszczególnych związków branżowych, które z kolei rozprawiają je wśród swych członków.

Przemysł odzieżowy, metalowcy z Zakładów im. Stalina, kolejarze, chemicy, rolnicy, pracownicy budowlani skupiający największą ilość uświadomionych i zrzeszonych robotników — otrzymują najwięcej biletów dla swych członków. Przejęcie funkcji rozdzielczej biletów przez związki branżowe jest przy tym dużym udogodnieniem dla prowincji. Poszczególne związki zawodowe mają obecnie możliwość zamówienia tydzień naprzód określonej liczby biletów w swoim związku branżowym w Poznaniu. ORZZ w porozumieniu z odpowiednimi związkami branżowymi organizuje także dla prowincji zamknięte przedstawienia operowe.

Dotąd skorzystało z tego województwo szczecińskie, Bydgoszcz, Kępno i Gniezno. Jak informuje nas ORZZ — wkrótce, bo już w dniach 19 i 26 bm. Krotoszyn, Strzelce Krajeńskie i Gorzów ujrzą na specjalnie dla nich zamówionych przedstawieniach „Halke” — Moniuszki.

Mamy nadzieję, że wzajemne porozumienie ORZZ z związkami branżowymi, ścisły kontakt prowincjonalnych kół zawodowych z Poznaniem, usprawni akcję rozprawiania biletów, zainteresuje teatrem najszersze rzesze robotnicze i wciągnie do życia kulturalnego. A to przecież jest jednym z celów polityki kulturalnej Polski Ludowej. (K-a)

520 spektakli dadzą w Wielkopolsce teatry objazdowe

Na specjalnej konferencji kierowników teatrów objazdowych, jaka odbyła się ostatnio w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, ustalono plan i trasę dla teatrów objazdowych na rok 1950.

Plan ten przewiduje znacznie większe, niż w ubiegłym roku nasilenie widowisk na prowincji, gdyż co najmniej jeden spektakl przypadnie kwartalnie na miasto, co przy 130 miastach w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej da łącznie 520 spektakli. Ponieważ wszystkie teatry objazdowe woj. poznańskiego zaplanowały łącznie 649 przedstawień w terenie, przeto 129 widowisk zostanie urządzonych na wsi. Przy opracowywaniu miesięcznych planów objazdowych uwzględniać się będzie poza miastami przede wszystkim potrzeby kulturalne wsi uspołecznionych oraz większych zakładów pracy.

Przyjęto za zasadę, że Państwowy Teatr Polski w Poznaniu odwiedzać będzie wszystkie miasta powiatowe, dalej że w miastach będących siedzibą poszczególnych teatrów (Kalisz i Gniezno) dokonywać się będzie wymiana zespołów. (pl)

W kręgu symfoniki poznańskiej

Premiera „Koncertu fortepianowego” Dymitra Szostakowicza (ZSRR) wzbudziła wśród słuchaczy poznańskich „wielkich symfonicznych” niecodziennie zainteresowanie. Utwór ten powstał zapewne pod wpływem Prokofiewa i Strawińskiego (balet „Petruśka”). Napisany został na fortepian z towarzyszeniem dość osobliwego składu instrumentów: klawiretu smyczkowego i trąbki solo. Part fortepianowa potraktowana jest wirtuozowsko nadzwyczaj efektownie, zwłaszcza w owym najciekawiej zrobionym, pełnym rytmicznego wgloru fragmencie końcowym (dowcipne błyskotliwe allegro). Solistą był Zbigniew Szymonowicz, jeden z laureatów ostatniego Konkursu Chopinowskiego. Młody artysta rozwijał się znacznie od czasu jakiegoś go w Poznaniu słyszał (w ub. sezonie). Gra Szymonowicza nabrała teraz rozmachu, zatrzymując dawną cechę charakterystyczne (precyzyjną dźwięku, spokój i ład interpretacyjny).

Przypomina mi się niedawna gaffa któregoś z naszych najmłodszych publicystów, piszących o „wesołej operetce Straussa pt. „Salome” (dosłownie). Tymczasem autor „Śmierci i wyzwolenia” jakże daleki był od koncipowania operetek. W swojej ewolucji twórczej szedł zrazu torami Wagnera i Liszta. Wkrótce stał się mistrzem barwnej orkiestracji. W późniejszych dziełach Straussa dostępczą się można zaczątków stylu politonełowego, typowego dla pewnego okresu muzyki XX w. Poematem „Śmierć i wyzwolenie” dyrygował w Poznaniu Włodzisz Ormicki (wykonanie na dobrym poziomie).

Stanisław Wisłocki wprowadził na przedostatnim koncercie godną dyskusji innowację, polegającą na przegrupowaniu orkiestry na estradzie. I tak kontrabas znalazł się teraz po prawej stronie (zamiast z tyłu), wiolonczela wyszła do pierwszego rzędu. W ramach tegoż wieczoru Wisłocki wykonał starannie III Symfonię Brahmsa oraz „Bajkę” Moniuszki. Tę ostatnią uverture stylizowaną w Poznaniu w ostatnich latach już wielokrotnie. Wisłocki dyrygował u nas tym utworem bodajże parę razy. Prawdopodobnie jedną z przyczyn powracania na afisz pewnych kompozycji jest fakt pamięciowego opanowania tychże przez naszych kapelmistrzów (trudno pamiętać wszystkich). Sądzę, że zachodzi tu jednak jakieś nieporozumienie. Nie rozwiązuje to żadnych problemów muzycznych, czy partyturalnych czy nie leży na pulpicie. Po cóż ten snobizm, aby dyrygować tył o na pamięć? Nie tu tajemnica sztuki. Przykładem Ignacy Neumark i jego niezapomniane interpretacje Beethovena (prowadzonego właśnie z nut)

Zwiększa się liczba członków Ligi Lotniczej

W związku z uaktywnieniem pracy zreorganizowanej masowej organizacji — Ligi Lotniczej, rozpoczęła się w terenie kampania propagandowa z wstępowaniem w jej szereg. I tak na walnym zebraniu w Gnieźnie miejscowy zarząd po-

Zjazd rzemiosła

Jak się dowiadujemy, w dniu 19 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd delegatów rzemiosła, zorganizowanego w Stronnictwie Pracy. Będzie to zjazd doroczny delegatów, na którym przeprowadzone zostaną wybory członków do Wojewódzkiej Rady Gospodarczej Rzemiosła.

Program zjazdu przewiduje szereg referatów m. in. nt. zaopatrzenia surowcowego oraz drobnej wytwórczości w 6-letnim planie gospodarczym. Zjazd będzie miał charakter organizacyjno-informacyjny. (lc)

BLUZI, WIĄTRÓWKI, SPÓDNIĄZKI „MODA I ŻYCIE”
nr 8 4849

I słuchali w swej świetlicy

Snieżna wata lekko opadała na przymarzłą grudę. Tego wieczora wczoraj podzieliłmy naszym autem w ciemni, drogą pośród milczących pól. Kalisz został już dosyć dawno za nami.

To jest dziwne uczucie zdążyć gdzieś w nieznaną, które nazywa się Petryki — zespół Państw. Gospodarstw Rolnych.

— Widzicie — mówi nam w samochodzie znany literat i poeta poznański Eugeniusz Morski — ilekroć jadę z moim wieczorem literackim, przeznaczonym dla pracowników rolnych, tylekroć odczuwam treść: czy przyjdą

gromadnie, czy będą mnie słuchali, czy „wejdą” w temat. Trema, trema, a tymczasem wieczory autorskie wśród pracowników rolnych „idą, jak po maśle”.

Zajeżdżamy przed świetlicą w Petrykach. Ze wszystkich stron w ciemni wczoraj przewijają się cienie. Schodzą się ludzie, mimo dokuczliwego zimna, mimo śniegu. Ba, zajeżdżają na platformach gdzieś z 12-kilometrowej odległości.

W sali pełno. Kobiety, mężczyźni. Pracownicy administracji, chłopcy i dziewczęta.

Słuchają... Wiersze Eugeniusza Morskiego o traktorze, o Warszawie, o wolności i pokoju. Słuchają... Klasyków rosyjskich: Puszkina i Lermontowa; radzieckich poetów: Tichanowa, Kirsanowa, Simonowa, Majakowskiego.

Z jakim zainteresowaniem słuchają autora licznych tłumaczeń z poezji radzieckiej i rosyjskiej. Jego komentarze i wyjaśnienia o

realizmie socjalistycznym w sztuce, literaturze (areszt nie tylko w sztuce) — to jest widoczne — trafiają do tych chłopów, którzy — jak sami mówią — pierwszy raz się na takim wieczorze spotykają.

Nie szczędzą też swych spracowanych rąk, oklaskując poszczególne wiersze, a przez salę przebiega szmer poruszenia i sadowienia.

Po ostatnich słowach prelegenta ci spracowani ludzie, zdawali się, powinni co szybciej unyknąć do domów, do ciepłych izb. Gdzie tam! Kolem otoczyli gościa-literata. Mają tyle pytań! Młoda rezolutna dziewczyna i, co tu dużo mówić, ładna i uroczo zalotna, domaga się „Murzyna”, wiersza Majakowskiego. I wiersza o Warszawie też. I jeszcze ten utwór i ten także.

Z teki Eugeniusza Morskiego przechodzą kartki z Puszkina i Majakowskim, Kirsanowem i Simonowem do rąk dziewczyny z Petryk. Świetlica petrykowskiego zespołu PGR jest znowu bogatsza o szereg utworów.

Przed nami światła Kalisza. Za nami noc ciemna, ale nie straszna. Właśnie jasna i gwarna. Słyszymy bowiem wołanie w Petrykach: „Przyjeżdżajcie częściej!” Jakże więc do nich nie wracać, Dobrze, wróćmy. Ale jutro w inną stronę. Tam też czekają na światło, które rozjaśnia mroki.

t. h. n.

ZEBRANIA kół dzielnicowych Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

W Poznaniu odbędą się jutro zebrania kół dzielnicowych Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację. Terminar zebrań jest następujący: Śródmieście i Śródka o godz. 11 przy ul. Grobli 25; Wilda o godz. 15 w lokalu ZMP, ul. Rolna 2; Jeżyce o godz. 11 w stołówce MPKE przy ul. Zwierzynieckiej; Łazarz o godz. 11 w świetlicy PMT, ulica Wojskowa 5; Starołęka o godz. 15 w sali PZPR, ul. Starołęka (zebranie dla dzielnic — Żegrza, Rataje, Franowo, Szczepankowo, Krzesiny, Orłowo, Piotrowe i Głuszyna).

Przygotowania do siewu w pow. krotoszyńskim już zakończone Ciągniki i siewniki czekają...

Tegoroczna wiosenna akcja siewna posiada szczególne znaczenie gospodarcze i polityczne. Rolnictwo na swoim odcinku winno wykazać, że w postępie i rozwoju nie ustępuje przemysłowi. Toteż Komisja Rolna przy PRN — PZGS i Związek Samopomocy Chłopskiej w Krotoszynie przystąpiły z całą energią do prac wstępnych.

Na zamówienia powiat otrzymał już 50 proc. jęczmienia i 30 proc. owsa, jak również pewne ilości pszenicy jarej. Nawozów sztucznych przydzielono o 250 proc. więcej niż w ubiegłym roku i są już przez spółdzielnie rozprowadzane. Mimo powiększenia ilości nawozów przydział okazuje się jeszcze za mały i dodatkowo zapotrzebowano nawozów azotowych. Kredyt na nawozy sztuczne został całkowicie rozproszony. Czynione jednak są starania o dalszą pomoc finansową.

Już w początkach lutego rb. opracowane zostały plany dla gmin, a w dniach od 12 do 18 lutego dla gromad. Na 112 naradach gromadzkich zapoznano z planami szerokie masy chłopskie. Postanowiono zwiększyć przede wszystkim areal ziemi przeznaczony pod uprawę pszenicy jarej, jęczmienia oraz ziemniaków, roślin przemysłowych, buraków cukrowych i roślin pastewnych.

8 stacji ośrodków maszynowych w powiecie krotoszyńskim i 24 filie, które posiadają 11 traktorów i 58 siewników. Do akcji wiosennej są już przygotowane. Z ośrodków maszynowych korzystając będą przede wszystkim małe- i średniopłni oraz i spółdzielnia produkcyjna w Łukaszewie.

Do dnia 15 bm. odbędą się w każdej gminie konferencje SOM-u, w których kierownicy zdadzą szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Tematem narad prócz krytycznej oceny działalności SOM-u będzie szczegółowe omówienie przebiegu akcji wiosennej, kolejności obsługi poszczególnych użytkowników, ustalenia ruchu maszyn, obsługi, dokonywania pomiarów obróbenego terenu i ściągania w terminie opłat.

Na terenie każdej gminy przewiduje się utworzenie pogotowia technicznego celem obsługi i napraw maszyn w razie zepsucia. Ekipa będzie posiadać do dyspozycji samochód, odpowiednie narzędzia i apteczkę sanitarną. Celem dopilnowania całokształtu przebiegu akcji wiosennej powołane będą komitety gminne, gromadzkie i powiatowy.

Preliminarz budżetu wynosi 13 m. l. j. 510 tys. zł na pokrycie którego złożą się przede wszystkim subwencje państwowe samorządowe, Funduszu Akcji Socjalnej, U. N. I., C. E. F. i innych. (gr)

Blisko 2 tysiące dzieci powiatu średzkiego odpocznie na koloniach i zwiedzi większe miasta

Kilka miesięcy dzieli nas od zakończenia roku szkolnego i rozpoczęcia szerokiej akcji wczasów, które przyczynią się znowu wydatnie do wzmocnienia sił i poprawy stanu zdrowia dzieci i młodzieży szkolnej pow. średzkiego.

Czynnikami zainteresowane a więc Inspektorat Szkolny po przez Powiatową Komisję Wczasów Letnich dla Dzieci i Młodzieży w Środzie, już dziś czynią starania, gromadzą fundusze, by tej akcji nadać charakter najbardziej masowy i społeczny.

Temu zagadnieniu poświęcone było również ostatnie zebranie Powiatowej Komisji Wczasów Letnich.

W myśl wytycznych podanych na zebraniu przez referenta ob. Pilaczyńskiego, — dla dzieci i młodzieży pow. średzkiego w roku bieżącym przewiduje się urządzenie: 7 kolonii, 1 obozu Harcerskiej Służby Polsce, 5 półkolonii oraz 26 dzieciniec wiejskich. Ponadto dla szeregu szkół i młodzieży wiejskiej przewiduje się zorganizowanie zbiorowych wycieczek krajoznawczych do większych miast. Ogółem więc 1740 dzieci i młodzieży pow. średzkiego fizycznie słabych i rekrutujących się spośród klasy robotniczej, biedoty wiejskiej, mały i średniorolnych chłopów i inteligencji pracującej znaj-

Nagrody dla zasłużonych kobiet wolsztyńskich Maria Wawrzynowicz udekorowana srebrnym Krzyżem Zasługi

Międzynarodowy Dzień Kobiet zbiegł się w Wolsztynie z uroczystością zakończenia współzawodnictwa pracy za okres 1949 r. w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Drzewnego. Bogatą część akademii, gromadzącą w pięknie ozdobionej świetlicy zakładu niezliczoną rzeszę robotników, urozmaiciły występy orkiestry i chóru zakładu pod dyr. Hamrola oraz występy pracownic z Tomaszakówną na czele.

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Wolsztynie z 16 zakładów województwa zdobyły w współzawodnictwie pracy 2 miejsce. Ambicją robotników wolsztyńskich jest zdobyć w tym roku pucharu przechodnego WZPD, który dzierżyli w IV kwartale 1948 roku.

Na akademii przemówienia wygłosił: delegat z Poznania — ob. Lech Gilewski, dyr. Gausa oraz z L. K. ob. Bednarko. Przewodniczący Rady Zakładowej stwierdził, że współzawodnictwo pracy przyniosło nie tylko doskonałe wyniki zakładowe, ale sprawiło również duże zadowolenie kobietom i robotnikom zakładu wolsztyńskiego. Również do zgromadzonych przemówił II sekretarz Komitetu Pow. PZPR ob. Płowiec.

Najważniejszym punktem uroczystości było wręczenie nagród przodownikom pracy WZPD w Wolsztynie. Na wniosek Naczelnego Dyrektora Przedsiębiorstwa Prezydent R. P. odznaczył srebrnym Krzyżem Zasługi 47-letnią przodownicę pracy Marię Wawrzynowicz z Wolsztyna.

Przy gorącym aplauzie współpracowników wręczenia Krzyża dokonał delegat z Poznania. Poza tym dzielna ta kobieta otrzymała w darze ładny od-

biornik radiowy i specjalną nagrodę pieniężną. Z dalszych przodowników ob. Karol Walkowiak otrzymał rower męski, ob. Zygmunt Piosik — zegarek ręczny, ob. Bronisław Wojtkowiak i Edward Przybył — teki skórzane, ob. Bolesław Pluskoła — budzik i Zofia Skrzypczak — otrzymała specjalną nagrodę pieniężną.

Podobną uroczystość odbyła się w Państwowym Browarze. Nagrodzono tam ob. ob. Helenę Andrzejewską i Janinę Najtkowską. (wt)

Pogotowie lekarskie w Środzie

Niezależnie od stałego pogotowia ratunkowego, jakie od szeregu lat prowadzi przy pomocy karetek ratunkowych oddział PCK w Środzie, z końcem ubiegłego miesiąca uruchomiono przy tymże oddziale PCK — stałe niedzielne i świąteczne dyżury lekarskie dla nagłych wypadków. Dyżury te trwać będą od godz. 14 — dnia poprzedzającego niedzielę lub święto, do godz. 8 rano dnia świątecznego.

Wszelkie w tym czasie wypadki należy odgrywać do Pogotowia Lekarskiego PCK w Środzie, ul. Niedziałkowskiego 16, tel. 46. (gr)

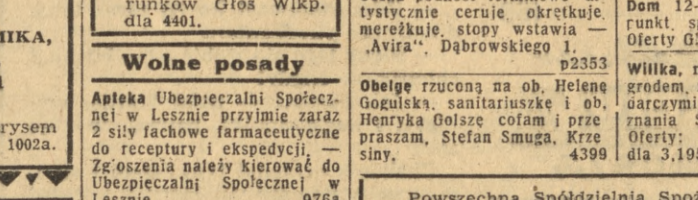
12 KRONIKA MARZEC

NIEDZIELA | Słońce w.: 6.16
Grzegorz, Ber. | zach.: 17.50
 | Księżyc w.: 3.56
 | zach.: 10.07

LESZNO

Roczne walne zebranie Stow. Ochotniczej Straży Pożarnej w Lesznie odbędzie się we wtorek dnia 14 bm. o godz. 19 w świetlicy Zw. Prac. Samorząd. (gmach Zarządu Miejskiego). (R)

Wyróżnione leszczyńskie przodownice pracy w Międzynarodowym Dniu Kobiet



- Maria Andrzejczak** zatrudniona od 1945 r. w Państwowych Zakł. Przem. Odzieżowego, pierwsza przodownica wyrabiająca stale około 150 proc. normy.
- Bronisława Leonarczyk** zatrudniona w Zachodnio-Polskiej Zbiornicy Surowców od 11 lat aktywna członkini Ligi Kobiet.
- Stanisława Dolata** pracująca 24 lata w firmie „Kanold” jako zawijaczka, wykonująca jako asystentka od 1946 roku i od stycznia br. kier. działu personalnego.
- Stanisława Głab** pracownica Oddziału Mechanicznego w Lesznie na PKP, pracująca jako asystentka od 1946 roku i od stycznia br. kier. działu personalnego.
- Irena Kaczmarek** ekspedientka w PSS „Ogniwo”, nagrodzona za wyróżnienie się w pracy świetlicowej i zawodowej.
- Zuzia Szygula** jedna z najmłodszych pracownic „Spółdzielni Pracy „Leszczyńska” przeciętnie wyrabiająca na maszynie po 130 proc. normy.

Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Motoryzacyjnego w Poznaniu przyjmie na specjalnych warunkach wynagrodzenia zaraz:

**TOKARZY
FREZERÓW
ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH
KIERÓW. SAMOCHODOWYCH I II KAT.**

Reflektuje się tylko na siły wykwalifikowane. Oferty wraz z życiorysem należy składać do Głosu Wlkp. dla 994a.

Większy zakład przemysłowy w województwie poznańskim poszukuje:

**TECHNIKA,
KRESLARZA,
LICEISTY CHEMIKA,
LIKWIATORA,
SEKRETARKE I
KSIĘGOWEGO.**

Oferty z życiorysem Głos Wlkp. dla 1002a.

Potrzebny zaraz

**TECHNIK
dentystyczny**

Oferty podaniem warunków Głos Wlkp. dla 4401.

Wolne posady

Apteka Ubezpieczalni Społecznej w Lesznie przyjmie zaraz 2 siły fachowe farmaceutyczne do receptury i ekspedycji. — Zgłoszenia należy kierować do Ubezpieczalni Społecznej w Lesznie. 976a

Stenotypistka, maszynistka — przyjmujemy zaraz. — Oferty Głos Wlkp. nr 4416.

Poszukujemy kowala do majetności P. G. R. Zimip, poczta Kleszczewo, powiat Środa. 6369

Przyjmujemy zaraz:

**SPAWACZA,
TOKARZY,
SLUSARZY I
ROBOTNIKÓW**

obeznanych z warsztatami mechanicznymi. Zgłoszenia w Wydz. Personalnym — Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, Zakład nr 3 w Poznaniu, ul. Młynowa 38/40. 995a

Młody czeladnik piekarski potrzebny w Odrzeczku piekarnia Czarnków n. Not. 974a

Technik dentystyczny poszukujemy do Poznania. Praca ma być w części (punktu). — Oferty Głos Wlkp. nr 4375.

Główny księgowy bilansista po trzebny natychmiast do Państwowego Przedsiębiorstwa Handlowego Oferty Głos Wielkopolski dla 4411.

OGŁOSZENIA DROBNE

Osobiste

Mebel nowe używane, korzystnie nie polecam. Poznań Za Bramką 4. p2546

Dom 12-izbowy ogród dobry punkt sprzeda w aścielcu. — Oferty Głos Wlkp. dla 4402.

Wilkka, natychmiast wolna, o grodem, zabudowaniami gospo. garczami, letnisko blisko Poznania. Święta komunikacja. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 dla 3.195. p2507

Powszechna Spółdzielnia Spożywców z odp. udziałami w Poznaniu przyjmie zaraz: kierowników gospód kelnerek kelnerek kwalifikowane kawiarki i bufetowe

Wnioski z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować pod adres: P.S.S. — Biuro Kadr — Poznań ul. Armii Czerwonej 12 pokój 107. 576b

Sprzedaje

Parcelę własną w Antoninku, otoczoną zieleńcami, również na spłaty sprzeda L. Czubko wa Poznań, Libelta 10 telefon 21-74. p1786

Fortepiany sprzedaje kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań, św. Marcina 39 podwórzu. p2294

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaż kupno Komis. Lamus Sieroca 5/6. p2295

Kupno, sprzedaż naprawa maszyn biurowych. Piotr Pieprzycki al. Marcinkowskiego 28 skład naprzeciw poczty, telefon 23-62. p2328

Motor dynamo, 240 Volt 96 Amper, 760 obrotów oraz motor 50 KM na rope sprężony, Zgłoszenia: Leszno, skrzynka pocztowa 22. 1003

Wille komfortowa ogrodem. Osiedlu Grunwaldzkim idealna po owie lub całość, sprzeda. — Hinz, Piekary 19. p2516

Nawóz gęsi ma do oddania, również i w partiach wagonowych, Leszczyński Dom Eksportu i Importu, Leszno Wlkp. telefon 473. 997a

Kamienie 3-piętrowa śródmieście sprzedam tanio. Możliwość mieszkania. Tel. 507-22. p2553

Kamienie składowi wille domki ogrodami, tereny: przedmyślowe ogrodnicze sadownicze parceli, poleca, poszukuje Hinz, Piekary 19. p2455

Wille nowa komfortowa — 300000; kamienie komfortowa — po owie 190000; do mek ogrodem 130000; parceli 2400 m². Poszukówku 500000 sprzedam Metelski, Marcina 73. p2463

Sprzedam dom w śródmieściu. Zgłoszenia: Poznań, Wielka 23, m. 9. 578b

Kupna

Konie na rzek kupuje Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 29, telefon 21-10 21-11. p2207

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz pl. Wolności 13, obok 3 Maja. 907a

Parceli, wille kamienie dla poważnych reflektantów poszukuje Metelski Marcina 23. p2464

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne, Poznań Libelta 11. p2513

Samochód osobowy kupię. — Oferty Głos Wlkp. nr 4330.

Eda małą z motorkiem lub kajak kupię, Oferty Głos Wielkopolski dla 4379.

Kupię dom z ziemią, około 1 ha blisko jakiegokolwiek miasta. Oferty Głos Wielkopolski dla 4410.

Kawa surowa kupuje upala Palarnia Poznań Szewska 7. p2574

Wilk (maszynę rzędniczką) E do F kupię, Oferty, PAR Ratajczaka 7 dla 3.255. p2555

DKW Extramesterklasse, tyłko w bardzo dobrym stanie, kupię Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 3.262. p2562

Zamiana

Zamienię mieszkanie Gorzowie Wlkp. 4 pokoje, łaźnia gazowa, budynkami gospodarczymi na Poznań 2/4-3 pokój łaźnia, za 3000 zł kosztów. Oferty Głos Wielkopolski „Zamiana”. 956a

Dwa pokoje kuchnia Kaliszu na mieszkaniu Poznań, Oferty Głos Wlkp. nr 4259.

DKW 200 cm³ bardzo dobrym stanie zamienię za dopłatą na BMW lub DKW 350, Ślusarnia, Kanałowa 14. 4370

Zguby

Zgubiono odcinki zameldowa nia Sępólna pow. Kamień Pomorski, Maria Jamiarz, Władysław Grał — obecnie Skwierzyńska Konopnickiej 999a

Różne

Wypożyczam porcelanę szkła, nakrycia na każdą uroczystość Żydowska 33. p2258

Strojenia, naprawy fortepianów, Nowy Drgas Chudoba 15 — (Skarbowa) telefon 99 79. p2288

Wypożyczam ślubne suknie, wille Jackowskiego 40, m. 3. Talarowska 3823

Co, gdzie w Poznaniu

TEATRY

OPERA: sobota o godz. 19 — balety: „Karnawał” do muzyki R. Schumann pod batutą M. Szczepanowskiego, „Paw i dziewczyna” do muzyki T. Szelligowskiego pod batutą B. Lewandowskiego, „Noc Walpurgi” do muzyki Ch. Gounoda pod batutą M. Szczepanowskiego. Inscenizacja i układ choreograficzny E. Zaprawieckiego. Na czele baletów wystąpią: B. Karczmarewicz, M. Kołpakówna, St. Pokrzywińska, E. Papińska i B. Stancak. Niedziela — „Halca” Moniuszki.

POLSKI: dziś i jutro o godz. 19.30 sztuka L. Kruczkowskiego „Niemyca”.

NOWY: dziś i jutro o godz. 19.30 — „Profesja pani Warren” B. Shawa

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś i jutro — niezwykły.

MŁODEGO WIDZA: dziś o godz. 17.30 oraz jutro o godz. 11 — „Ulca Anny Rudenko” E. Ciurupy. Jutro o godz. 16 i 18 — „Pan Twardowski”.

KINA

Apollo — „Pustelnia Parmeńska” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Baltyk — „Ziemia wola” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Muza — „Volpone” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Riado — „Torpედowe nieugięty” o godz. 15, 18 i 20; Warta o godz. 15, 17 i 19 — „Dzieci z jednego podwórka”; o godz. 11, 12, 13, 14 i 21 — Aktualności nr 10

WYSTAWY

Muzeum Wielkopolskie — wystawa „Miekie wicz — Puskin” otwarta w dni powszednie od godz. 9-20 a w niedziele i święta od 10-20.

Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa Czytelnik, Redaktor naczelny Jan Zaglarski, Poczta Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu K-1-16515

Radio

Poniedziałek, dnia 13 III 1950

PROGRAM II

Fala Poznań 345,6 m

8.15 Wszelchnia Radiowa; 8.35 Pogadanka Heleny Matlachowskiej pl. „Początki kobiecego ruchu zawodowego”; 12.25 Fragmenty z op. „Tosca” Puccini’ego; 12.50 O czym pisze dzisiejsza prasa poznańska; 13.00 Muzyka; 14.00 Aud. ZNP. 14.15 Uwertury Webera; 14.40 „Z węgłkami po Wielkopolsce”; 14.55 Muzyka radziecka i rosyjska. Wyk. Gertruda Konatkowska (fortepian), Zofia Chwyłka-Chariampowicz (sopr.); 15.50 Audycja filatelistyczna dla dzieci; 16.20 Muzyka kameralna. Wyk.: Fr. Łukasiewicz (fortepian) A. O. Lejnik (obój), St. Niemyt (klar. net), J. Wasilewski (walternia) i E. Rybicki (fagot); 16.50 Z zagadnień sportu wielkopolskiego; 17.00 Koncert muzyki polskiej; 17.45 Przegląd prasy krajowej demokracji ludowych; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 Wszelchnia Radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert Państwowego Wydawnictwa Muzycznego; 21.45 „Bożmowski”; 22.00 aud. satyryczna; 22.00 a) Poznański dziennik wieczorny, b) Wczorajszy niedzielnik; 22.20 Koncert muzyki popularnej. Wyk. Orkiestra pod dyr. M. Obsta, chórz. Fr. Arno (tenor) M. Gilewski (skrzypce); 23.00 Ostatnia wiadomość; 23.15 Muzyka poważna.

Nauka

Tańców nowoczesnych — wyuczam sześciu lekcjach Anto szewska Poplińskich 5a (Wil da) p2454

Handlowo Admin stracyjny Kurs rozpoczynamy 3 kwietnia Kursy Handlowo Administracyjne Wawrzyniaka 33 p2204

Szkola Przeposobienia Handlowego plac Wolności 2 — przyjmuje zapisy na 3-miesięczne kursy stenografii, maszynopisania i księgowości wraz z przebiegiem i jednolitym planem kont. 901a

Zakład Wiedzy Handlowej Poznań Zwierzyniecka 13, telefon 500-94 rozpoczyna 17 marca Kursy Administracyjne Handlowe. Zapisy codziennie godz. 9-17. p2514

Walenty Biniasz

Dnia 8 marca 1950 r. zmarł nagle na udar serca, mój najdroższy nigdy niezapomniany mąż, nasz drogi tatuś, syn, brat, szwagier, zięć i wujek śp.

Przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 11 bm., o godz. 12 z kaplicy cmentarnej na Górczynie, o czym zawiadamiamy w głębokim smutku pogrążona żona, dzieci i rodzina

Poznań, Niegolewskich 10 m. 2 4422

Maria Galasowa

Dnia 9 marca 1950 r. zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, teściowa i babcia, siostra i córka, śp.

z Igińskich

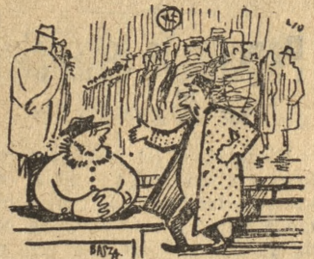
Przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 bm., o godz. 10.50 z kaplicy cmentarza na Górczynie. W ciężkim smutku pogrążeni córki, synowie, synowa, zięć i wnuki

Poznań, Niegolewskich 20 4480

Pod adresem MPKE 4 x DLACZEGO?

Dotychczas jakoś nie korzystałem z szerokiej udogodnień MPKE w postaci różnego gatunku kart zniżkowych i miesiecznych. Pod koniec jednak ub. miesiąca dostałem do wykorzystania kartę sieciową na tzw. okaziciela. W związku z tym musiałem załatwić



pewną drobną formalność, mianowicie wykupić znaczek na marzec. Konduktor w „czwórce” poinformował mnie, że rzecz tę załatwić można jedynie w dyrekcji przy ul. Gajowej. Poszedłem.

Czekanie w kolejce trwało około 1/2 godziny. Przy wejściu do właściwej sali z okienkami ogonek rozbił się na kilka kolejek. Stojący w drzwiach porządkowy w wielkim baranie kożuchu poinformował mnie, że znaczek na moją kartę dostanę przy każdym okienku.

Wybrałem więc okienko 3. Po 20 minutach czekania dowiedziałem się, że to nie to okienko i rad nie rad musiałem stanąć od nowa w kolejce przy okienku 1. Czekając następnie 20 minut zabawiłem się widokiem innych zdenerwowanych pentów, którzy równie jak ja stanęli w złych kolejkach dzięki „trałnym” informacjom porządkowego.

Policzmy: 30+20+20=70 minut. Czekałem więc niepotrzebnie, na skutek mylnych informacji, 70 minut. Dlatego niepotrzebnie, bo wychodząc dowiedziałem się od spotkanego znajomego, że znaczek na okaziciela można dostać, bez czekania, w kiosku na Moście Uniwersyteckim...

Jakie słowa wówczas padły z moich ust pod adresem MPKE to mniejsza. Teraz już tylko pytam:

1. Dlaczego w tramwajach, jeżeli konduktorzy nie umieją poinformować należycie nie umieszczono spisu kiosków sprzedających znaczki tak, jak to było dawniej?

2. Jaką przyjemność znajdują porządkowi w Dyrekcji w „nabieraniu” ludzi?

3. Dlaczego nad okienkami (jeżeli każde ma swój „resort”) nie ma odpowiednich napisów objaśniających?

4. Dlaczego Dyrekcji zależy na tym, aby duża ilość pasażerów kupujących znaczki, denerwowała się i naraziła się na niepotrzebną stratę czasu? (Ost)

Czy wiecie, że w ZSRR...

...Liczba studentów wyższych zakładów naukowych, łącznie ze studentami uczącymi się systemem korespondencyjnym, wynosi 1.121 tys. osób czyli o 316 tys. osób więcej, niż w r. 1940. Liczba uczniów liceów technicznych i innych średnich specjalnych zakładów naukowych wynosi łącznie z pobierającymi naukę systemem korespondencyjnym 1.308 tys. osób, czyli o 333 tys. więcej, niż przed wojną.

...w roku ubiegłym zelektryfikowano 10 razy więcej kolchozów, niż w 1940 r. W samych tylko wsiach ukraińskich w roku 1949 oddano do użytku 450 nowych elektrowni wodnych i cieplnych. Obecnie wykańcza się jeszcze na Ukrainie 250 elektrowni wiejskich.

...w r. 1948 w obwodzie stalnabadzkim (Tadżykistan) było 98 kolchozów-milionerów. Liczba kolchozów, które osiągnęły ponad 1 milion rubli dochodu wzrosła w roku 1949 do 214. W kolchozie „Kzył Oktjabr” (rejon kaganowicki), w kolchozie im. Stalina (rejon szaratuski) i w wielu innych kolchozów otrzymały za każdą dniówkę obrachunkową po 25 do 30 rubli gotówką, po 5 do 7 kg zboża, wiele mięsa owoców i warzyw.

...w kolchozie im. Szewczenki (obwód charkowski) otwarto kolchozową szkołę muzyczną dla dzieci, do której uczęszcza ponad 100 dzieci kolchoźników.

Niebezpieczne igraszki niespodziewanego „gościa”

Błękitne niebo pokryły nagle ciemne, kłębiaste chmury, pędzone gwałtownym wiatrem. Za chwilę nad ziemią rozszalała gwałtowna burza. Nie była jednak taka groźna; historia zna inne, bardziej niebezpieczne.

W roku 1098 burza przyniosła wielką niespodziankę Anglikom, zatapiając flotę hollenderską, przygotowującą się do stoczenia bitwy morskiej w okolicy wybrzeża Wielkiej Brytanii. Była to burza dobroczynna, ponieważ uchroniła Anglików od staczenia krwawej walki, ale inne pozostawiają po sobie ślady gorsze: zniszczenia i gruzy. Odczuły to w roku 1703 Londyn i Bristol, kiedy burza zamieniła je w zbiorowiska niedźnych chwiejących się pod wpływem wiatru — domów-szkieletów, a ogromną połać kraju można było porównać do pobojoiwiska, zdobytego szturmem przez nieprzyjaciela.

Znacznie większe zniszczenia pozostawia trąba powietrzna, przebiegająca pasem o szerokości od 200—300, a czasami 1500 metrów. Trąba szaleje w danej okolicy nie dłużej jak 1 minutę, ale nawet ten krótki okres w zupełności wystarcza, aby z będących w jej zasięgu miast, czy innych obiektów, pozostawiały tylko ruiny i gruzy. Zdarza się, że przenosi domy i inne obiekty na odległość nawet kilkuset metrów, znosi pociągi z szyn, czy przewraca



lokomotywy. Zniszczone domy wyglądają gorzej, niż miasto po zbombardowaniu, czy wysadzeniu dynamitem. Wskutek ruchu wirowego powietrze wewnątrz trąby jest znacznie rozrzedzone, tak że z chwilą wpa-

nięcia w jej zasięg budynek zostaje nagle rozsadzony ciśnieniem normalnie w nim panującym.

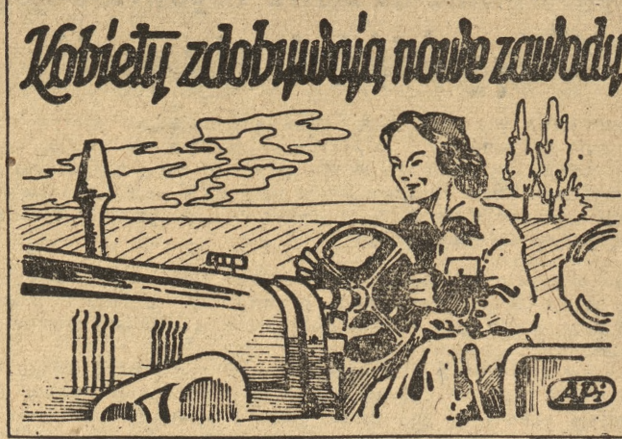
Niezwykłe zjawisko ma miejsce, kiedy trąba natrafi podczas swych niszczycielskich harców na stogi siana. Można sobie wówczas wyobrazić zdumienie i przerażenie wieśniaków, gdy w dzień — na oko bezwietrzny — stóg unosi się nagle ruchem korkociągowym w powietrze, aby poszybować z szybkością ptaka kilka czy kilkanaście kilometrów. Można sobie wyobrazić zdumienie innych, kiedy stóg upadnie z powietrza w okolicy nierolniczej, gdzie siana w ogóle nie ma. Zabobonni mieszkańcy opowiadają wówczas z przerażeniem o harcach sił nieczystych, stwarzają baśnie o bitwach niewidzialnych sił w powietrzu.

Znacznie większe zniszczenia pozostawiają jednak cyklony, wiejące z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę. Cyklon, który w roku 1851 odwiedził Indie Zachodnie, przeszedł pasem o długości 4.000 kilometrów; podczas cyklonu w 1477 roku w samej Kalkucie zginęło 80 tys. ludzi i zatono 100 okrętów, a przecież straszny gość złożył „wizytę” szeregowi innych miast. W r. 1876 cyklon uśmiercił 215 tys. Bengalczyków.

Siłę wiatru odczuli we wrześniu 1931 roku mieszkańcy stolicy Belizy Georges Lay, kiedy uległy zniszczeniu wszystkie domy, a 200-tonowa draga została przeniesiona pod wpływem podmuchu na inne miejsce. Reszty zniszczenia dopełniła fala, która po cyklonie wtargnęła w głąb lądu oraz pożar.

Podane przykłady tylko w drobnym stopniu odzwierciedlają zniszczenia, jakie pozostawia burze na przestrzeni historii. Burze trwały niekiedy tylko kilka krótkich chwil, ale nawet i to wystarczyło, aby obrócić w perzynę dorobek wielu pokoleń.

(Bro-Lis)



GŁOS SPORTOWCA

Batalia najlepszych pięści Wielkopolski rozpoczęta

80 zawodników na starcie — masowy udział prowincji

Wielka batalia o tytuł najlepszej ósemki bokerskiej, a zarazem o „bilet wizytowy” reprezentowania okręgu na indywidualnych mistrzostwach Polski rozpoczęta została we czwartek. Na 108 zgłoszonych zawodników po badaniu lekarskim i po „wadze” do walk dopuszczonych zostało 80. W poszczególnych wagach walczy w muszej — 7 zawodników, koguciej 10, piórkowej 9, lekkiej 16, półśredniej 15, średniej 12, półciężkiej 5 i w ciężkiej 6.

Kiedy nawet na pierwszy dzień mistrzostw spojrzymy z perspektywy zeszlorzonych mistrzostw musi rzucić się w oczy przede wszystkim masowy udział prowincji. To już nie ta bita każdorazowo na poznańskim ringu młodzież bez obicia ringowego, stremowana, źle wyszkolona. Widać, że praca trenerów w powiecie zrobiła swoje, widać, że w kierunku umasowienia boks w prowincji zrobiono dużo. Nie znaczy to jednak, że zrobiono wszystko. Nie widzieliśmy np. żadnego zawodnika z LZS-ów, co jest wynikiem nie przeprowadzenia walk eliminacyjnych w powiatach. I tam na głuchą wieś muszą dotrzeć trenerzy, bo przecież z tej wsi oczekujemy przyszłych asów bokerskich.

Przechodząc do omówienia niektórych walk na podkreślenie zasługuje wspaniała postać Lewandowskiego (Gwardia — Czarnków). Cerbiński (Gwardia — Poznań) pokonał Białasa (Włocławek — Kalisz), Sucharski (Gwardia — Gorzów) wygrał z Zabłockim (Stella — Gniezno). Waga piórkowa: Streng (Warta) pokonał Łuczaka, Kaleciński (Włocławek) wygrał z Kuflem (Stella — Gniezno), Panke po ładnej walce wypunktował Nowackiego (Kol.-P.). Waga lekka: Stawski (Gwardia — Poznań) wygrał z Guzowiczem (Gwardia — Gorzów), Sikorski (Spółnia P.) pokonał Piłnego (Stella — Gniezno) przez k. o. Wojnowski (Gw.-P.) wygrał z Wrzesiakiem (Włocławek), Biskup (Gw.-Września) uległ Wytykowi (Kol.-P.).

Dwaj ligowcy na boisku Warty

Interesujące spotkanie ligowych drużyn Kolejarz Ostrowia — Zw. Warta rozegrane zostanie w najbliższą niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 15 na boisku Warty przy ul. Rolnej.

Liceum Budownictwa mistrzem turnieju koszykówki

W turnieju koszykówki z udziałem 8 szkół zawodowych m. Poznania, który odbył się w sobotę 4 bm. z okazji 30-lecia Państw. Liceum Budownictwa, pierwsze miejsce zajęła drużyna Lic. Budownictwa, drugie Ośr. Szkol. Zakł. im. J. Stalina, trzecie Lic. Spółdzielcze.

W finałowym spotkaniu drużyna Lic. Bud. pokonała Ośr. Szkol. Zakł. im. J. Stalina w stosunku 18:14 (10:2). Punkty dla Lic. Bud. zdobyli: Henicz 7, Karpiński 5, Wierczok 4, Matuzak 2. Dla pokonanych: Orzechowski 6, Książkiewicz 4, Bartecki i Bulski po 2.

Kurs bokerski dla nowicjusów

ZKS „Kolejarz” Poznań organizuje od dnia 6. III. 50 r. nowy kurs bokerski dla nowicjuszy pod kierownictwem trenera Sulnowskiego. Treningi odbywać się będą 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17.30 do 19 w sali gimnastycznej Szkoły Zawodowej przy ul. Działuńskich 4/5. Zapisy na miejscu.

dowski, który wspinał się punktując przez dwa następne starcia. Walka naprawdę porównywalna gdzie spotkały się: siła uderzenia z techniką i wolą zwycięstwa.

Napomnienia, jakie otrzymał kaliszczanin zdecydowały o zwycięstwie Kupczyka.

Przeciwwagą tej walki, to spotkanie, siojące na bardzo słabym poziomie w wadze półśredniej pomiędzy Szymurą Gwardia — Poznań i Robińskim Gwardia Leszno. Na ogół jednak poziom pierwszego dnia był zadawalający.

A oto wyniki poszczególnych spotkań:

Waga musza: Woźniak Kol. Ostrow wygrał ze Strońskim (Warta), Wojnowski (Warta) pokonał Liedkego (Budowlani).

Waga kogucia: Kaczmarek (Budowlani) — Poznań wygrał z Wroblewskim (Gwardia — Leszno), Koranczewski (Stella — Gniezno) pokonał Nowickiego (Gwardia — Czarnków), Cerbiński (Gwardia — Poznań) pokonał Białasa (Włocławek — Kalisz), Sucharski (Gwardia — Gorzów) wygrał z Zabłockim (Stella — Gniezno).

Waga piórkowa: Streng (Warta) pokonał Łuczaka, Kaleciński (Włocławek) wygrał z Kuflem (Stella — Gniezno), Panke po ładnej walce wypunktował Nowackiego (Kol.-P.).

Waga lekka: Stawski (Gwardia — Poznań) wygrał z Guzowiczem (Gwardia — Gorzów), Sikorski (Spółnia P.) pokonał Piłnego (Stella — Gniezno) przez k. o. Wojnowski (Gw.-P.) wygrał z Wrzesiakiem (Włocławek), Biskup (Gw.-Września) uległ Wytykowi (Kol.-P.).

Waga półśrednia: Turowski (Warta) pokonał Witczaka (Gw.-Września), Scigala (Wł.-Kal.) wygrał ze Strzelczykiem (Gw.-P.), Świdarskiego (Kol.-P.) użnano zwycięzcą nad Ławickim (Stal.-P.) Szymura (Gw.-P.) wygrał z Robińskim (Gw.-L.), Wesołowski (Stella-Gn.) uległ Bieleńskowi (Gw.-Cz.), Ratajczek wygrał przez dyskwalifikację Stefaniaka (Gw.-P.), Kupczyk (Kol.-P.) w pierwszym starciu wygrał przez k. o. z Kaźmierczakiem (Gw.-Wrz.), Kisowski (Gw.-G.) i Kaźmierczak (Kol.-P.) zdobywając punkty w o.

Waga średnia: Papierowski (Warta) wygrał z Nowaczykiem (Gw.-K.), Szynka (Kol.-K.) wypunktował Markuszewskiego (Gw.-P.), Kupczyk (Kol.-P.) wypunktował Lewandowskiego (Wł.-Kal.) Wiśniewski zwyciężył Stypczyńskiego (Gw.-Mogilno).

Waga półciężka: Tomala (Gw.-P.) wygrał z Kmiecikiem (Wł.-Kal.), a Bednerz (Spółnia-P.) zwyciężył Kaczmarka (Stal.-P.).

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

Konieczka Ryszard. — Radzimy zwrócić się wprost do sekretariatu Lic. Mechanicznego przy placu Skłodowskiej.

B. M. D. — Redakcja maszynopisów nie zwraca.

A. J. — Za przepis dziękujemy, przy najbliższej okazji wykorzystamy.

T. M., emerytka i Jadwiga M. — Uwagi w listach są najuprzejmiejsze. Wypadki pobierania wygórowanych opłat za pokoje wynajmowane studentom są częste i dlatego zagadnienie to poruszaliśmy niejednokrotnie. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że zachowanie pewnej części studentów niejednokrotnie pozostawia dużo do życzenia. Felieton ten nie odnosi się do osób, które postępują uczciwie jak również do studentów zachowujących się należąco.

Chaberek żywo zaoponował. — Jakże przykrości? Od kogo? Przecież dostałem od samego kapitana formalny urlop i zezwolenie na wyjazd, więc...

— Tak, tak, Ale z nimi nigdy nie wiadomo — przerwał mu ojciec. — Ja tu wprawdzie mam niewiele kontaktów z naszym rządem emigracyjnym, więc właściwie nic ci chyba nie grozi. A ten wasz kapitan, to Polak?

— Kapitan Gwiazdowski? Naturalnie — Polak.

— Przedwojenny?

— No tak, Zdaje się że skończył Szkołę Morską na kilka lat przed wojną, może nawet na kilkanaście.

— Ale nie pytam o to, tylko czy przed wojną też był w Polsce?

— Tak, pływał, zdaje się, na „Morskiej Woli”, czy na „Sobieskim”. A podczas wojny był w Anglii.

— Co! — zdziwił się major. — I mimo to skusił się na takie stanowisko?

Chaberkowi nieprzyjemnie uderzył ten drwiący ton.

— Nie rozumiem o co chodzi — powiedział, spoglądając na ojca. — Jak to „skusił się”? Przecież służy na polskim statku. Dowodzi „Darem Pomorza”. Czy ty widzisz w tym coś złego?

— Widzę, że nie zupełnie się rozumie, my — odrzekł major z urazą.

Chaberkowi zrobiło się przykro, bo rzeczywiście ciągle jeszcze nie rozumiał pewnych aluzji, ironicznych uwag i uśmiechów politowania w odniesieniu do spraw, które przywykł uważać za jasne i proste.

— Tatusiu, powiedz mi, o co chodzi — zaczął serdecznie i ciepło. — Ja przecież jechałem do Anglii po to, żeby cię zobaczyć. Żeby się z tobą nacieszyć, żeby z tobą razem wrócić. A ty...

— Ja jeszcze wracać nie mogę — przerwał mu ojciec twardo.

— Z powodu pani Margaret?

— A dajże mi spokój z Margaret — zirytywał się. — Są ważniejsze powody. Całe życie służyłem Polsce — powiedział z patosem — i uważam za swój żołnierski obowiązek, służyć Jej nadal, choćby na wygnaniu.

— A co będzie z mamą? — spytał Chaberek.



„DARU POMORZA”

Major niecierpliwie wruszył ramionami.

— Jak to, co będzie? Rozumiesz przecie, że teraz nie mogę jej tu sprowadzić, bo nie dostanie paszportu, a przez zieloną granicę — to zbyt ryzykowne. Zresztą sam mówiłeś, że ona nie chciałaby wyjechać, a ja jej nie będę zmuszał. Trzeba czekać.

— Czekać... — powtórzył Kazik. — My na ciebie czekamy już osiem lat.

Major Wardas westchnął.

— No — trudno, synu. Obowiązek żołnierza... Mnie też nie jest lekko... Sam mówisz, że mama jakoś tam sobie daje radę, że zarabia, że ma jakie-takie pieniądze. Więc trzeba przetrwać. Nic jej tam właściwie nie grozi. Ale ty... — ujął go silniej pod ramię — W razie czego... w razie wojny na przykład... Wolalbym cię mieć tu przy sobie.

Zatrzymał się nagle, oparł mu obie ręce na ramionach i spojrzął w oczy.

— Udało ci się wyrwać stamtąd — powiedział dobitnie — więc chwała Bogu! Został.

— Gdzie? — spytał chłopiec, nie spuszczać wzroku z jego twarzy.

— Tu, u mnie — odrzekł major Wardas, porwany tą myślą. — Po prostu nie wrócisz na statek, a już ja cię zakonspiruję. Je sam diabeł cię nie znajdzie. Potem jak się wszystko uspokoi, przy moich znajomościach i stosunkach da się to tak urządzić, że będziesz mógł zupełnie legalnie tu mieszkać.

Twarz Chaberkowi pociemniała od rumieńca, który zwolna objął ją aż po oczy.

— Ja miałbym zdezertrować ze statku? — powiedział z trudem przez ściśnięte gardło.

Major skrzywił się z niesmakiem.

— Zdezertrować! Po co zaraz takie drastyczne określenie?..

— Nigdy tego nie zrobię — wybuchnął chłopak. — Nigdy!

— Jak chcesz... — rzekł Wardas wyniosło i nagle umilkł, patrząc w głąb alei.

Chaberek ochłonął tymczasem i spojrzawszy w tym samym kierunku, ujrzał Margaret w jasnym sportowym kostiumie. Szła ku nim, lecz zatrzymała się o kilka kroków przed nimi, na skrzyżowaniu z boczną ścieżką, skąd nadciągała Mrs. Mc Traver z mężem, powiewając z daleka chusteczką.

— Dzień dobry Mrs. Wardas — wołała głośno. — Śliczny ranek, nieprawda? — Bardzo ładny, rzeczywiście — odrzekła Margaret.

— Wspaniała pogoda — oświadczył pan Mc Traver. — Właśnie przed chwilą spotkał się meza pani z jakimś miłym chłopcem z marynarki.

— O! — powiedziała Margaret z nieokreślonym uśmiechem.

— Jakże się pani czuje? — dopytywała się Mrs. Mc Traver. — Jak zdrowie małej Jean?

Chaberek odwrócił głowę i spojrzął na ojca. Ale major uniknął tego spojrzenia, zepalając papierosa.

— No, choćmy już — powiedział, chwytając srebrną zapalniczkę do futerału. — Pierwsza. Wrócimy na lunch do hotelu. Tam jeszcze jako tako dają jeść!

Major Wardas zapłacił rachunek w sali restauracyjnej. Zamówiłszy maszynkę kawy, którą polecił przynieść do hallu, przeszedł tam wraz z Chaberkim i wyciągnął się wygodnie w fotelu. Zapalił papierosa, ziewnął dyskretnie i przyjrawszy się swoim wypolerowanym paznokciom, pomyślał, że do wieczora pozostało jeszcze co najmniej sześć długich godzin.

— Jak ja to wytrzymam — zapytał się w duchu.

Podszedł do nich kelner, pechając przed sobą stolik na kółkach z całą zastawą. Chaberek uczynił ruch, jakby chciał odsunąć swoją filiżankę

(Ciąg dalszy nastąpi)